Dziś: Detektywi na wielkim szlaku indyjskim

Dziś 10 stron — Cena numeru 10 gr

Orędownik

Codzienne ilustrowane pismo narodowe i katolickie

Nr. 281 — Ł. — Rok 65 — Piątek, dnia 6 grudnia 1935

Przed generalną ofensywą Abisyńczyków

Atak na bagnety w wąwozie pod Solama

12 włoskich samochodów pancernych ugrzęzło w błocie — Lista zabitych i rannych w potyczkach — Starcie w okolicach Debri

Warszawa. (PAT.) Na podstawie wiadomości ze źródeł angielskich, francuskich, niemieckich, włoskich i abisyńskich P. A. T. ogłasza następujący komunikat o sytuacji na frontach w Abisynji w pierwszej połowie dn. 4 grudnia:

Według wiadomości ze źródeł angielskich, 12 włoskich samochodów pancernych, współdziałających z oddziałami piechoty w okolicach Busali o 70 mil na południe od Gorrahai, ugrzęzło w błocie i załoga zmuszona była je porzucić. Według niepotwierdzonych wiadomości, otrzymanych z tych samych źródeł, oddział wojsk włoskich zaatakowany był w Ogadenie przez Abisyńczyków, którzy twierdzą, że zmusili Włochów do ucieczki, przyczem na placu pozostało 130 zabitych i rannych żołnierzy włoskich. Po stronie abisyńskiej było 70 zabitych.

Ogłoszony w Adis-Abebie 66 oficjalny komunikat abisyński donosi, że w okolicach Salama, w masywie Tembien, oddział włoski, idący w kierunku Karnale, został zaatakowany przez wojska abisyńskie. Po kilkugodzinnej walce Włosi wycofali się, pozostawiając na placu boju 50 zabitych oraz wiele broni i amunicji. Po stronie abisyńskiej padło 15 żołnierzy, a kilku odniosło rany. Na froncie ogadeńskim pomimo zaprzeczeń włoskich wojska włoskie wycofały się z Gorrahai i Gerlogubi.

Źródła włoskie przedstawiają w odmiennem świetle opisane w komunikacie abisyńskim starcie w okolicy Salama. Kolumna askarysów wchodziła właśnie w ciasny wąwóz, otoczony stromemi skałami, gdy z góry posypały się strzały. Askarysi odpowiedzieli strzałami. Po 2-godzinnej strzelaninie askarysi przeszli do ataku na bagnety, w następstwie którego po krótkiej walce Abisyńczycy ratowali się ucieczką. Po stronie abisyńskiej było 15 zabitych, zaś po stronie włoskiej padło 5 askarysów i 1 oficer.

Jak donoszą z Asmary, na południo-zachód od Makalle oddziały włoskie starły się w okolicach Debri, nad rzeką Takaze, z wojskami nieprzyjacielskiemi. Po krótkotrwałej wymianie strzałów, ofiarami której padło 4 żołnierzy włoskich, nieprzyjaciel został odparty.



Pola Gojawiczyńska, laureatka tegorocznej nagrody literackiej Miasta Warszawy.

„Panie, panie, tu nie folwark..."

Znamienny incydent na zebraniu Centralego Towarzystwa Organizacyj Rolniczych

Warszawa (Tel. wł.) Na zjeździe Związku Izb i Organizacyj Rolniczych rozegrało się bardzo charakterystyczne zajście, które wywołało liczne komentarze.

Według przedstawienia sprawy przez Centralne Towarzystwo Organizacyj Kółek Rolniczych przebieg zajścia przedstawiał się następująco: Podczas zgłaszania kandydatów do zarządu Związku Izb przedstawiciel drobnych rolników Sobczyk, oświadczył przewodniczącemu sen. Fudakowskiemu, że rezygnuje z kandydatury, czego p. Fudakowski nie przyjął do wiadomości. Wówczas obecny przedstawiciel ministerjum rolnictwa dyrektor departamentu Rudnicki krzyknął w stronę prezydjum: „Pan Sobczyk rezygnuje!" Senator Fudakowski głosem podniesionym: „Ja przewodniczę, jak pan dyrektor zajmie moje miejsce, to pan będzie prowadził obrady. Dopóki ja przewodniczę, ja za nie odpowiadam".

Wystąpienie to było oklaskiwane przez ziemian, podczas gdy wywołało sprzeciwy ze strony drobnych rolników, skąd padły okrzyki: „Panie, panie, to nie folwark". (w)

Operacja budżetowego „garbu"

Od czego zależeć będzie rzeczywista równowaga budżetu w r. 1936-37

Rząd wypełnił formalnie zobowiązania, przyjęte wobec parlamentu i społeczeństwa, ponieważ przedłożył Sejmowi zrównoważony preliminarz na r. 1936/7.

Rzeczywisty deficyt budżetowy od 4 lat wynosił mniej więcej po 300 miljonów zł rocznie i ten „garb" należało zoperować. Dokonano tej operacji przy pomocy następujących 4 zabiegów: 1) obcięto wszelkie wynagrodzenia ze skarbu państwa na sumę 150 miljonów, 2) podwyższono podatek dochodowy o 70 miljonów, 3) zaoszczędzono na rozmaitych wydatkach rzeczowych i administracyjnych około 20 miljonów, 4) podwyższono wpłaty do skarbu kolei państwowych i poczty nominalnie o 70, a faktycznie o blisko 100 miljonów. Warto tu podkreślić, że istotne oszczędności odegrały w zrównoważeniu budżetu stosunkowo dość skromną rolę.

Czy osiągnięta w ten sposób równowaga opiera się na mocnych podstawach, — to znaczy, czy wykonanie będzie odpowiadało przewidywaniom? Zależy to od kilku warunków, które poniżej postaramy się w krótkości streścić.

W pierwszym więc rzędzie chodzi o to, aby preliminowane wydatki nie wzrastały. Wobec zdecydowanie oszczędnościowej postawy nowego rządu skłonni jesteśmy uznać, że niebezpieczeństwo to nie grozi, choć z drugiej strony nie możemy pominąć tej okoliczności, że art. 59 nowej konstytucji otwiera rządowi — niebezpieczną naszem zdaniem — furtkę dokonywania wydatków poza budżetem.

Drugim warunkiem równowagi jest realność preliminowanych dochodów w tem znaczeniu, że nie powinny one w rzeczywistości dać mniej, aniżeli przewiduje budżet. Tu należy przyznać, że rząd urealnił niektóre pozycje dochodowe, zbliżając je do poziomu rzeczywistych wpływów w roku bieżącym. Ale zachodzi pytanie, czy dochody utrzymają się na obecnym poziomie.

Zależeć to będzie od ożywienia życia gospodarczego, co — według zapowiedzi rządu — stanowi trzeci etap jego planu. Poczekamy na ten plan i jego wykonanie, a narazie stwierdzimy tylko, że we wrześniu i październiku nastąpił nieznaczny wprawdzie, ale bardzo niepożądany spadek dochodów budżetowych.

Trzeci warunek równowagi nowego budżetu tkwi w przedsiębiorstwach państwowych, a ściśle mówiąc — w budżetach kolei oraz poczty i telegrafu. Jak już wyżej wspomnieliśmy, przedsiębiorstwa mają w przyszłym roku wpłacić do skarbu znacznie więcej, aniżeli wpłacały dotychczas. Tak więc w porównaniu z rokiem bieżącym wpłata kolei podwyższona została z 24 na 75 miljonów, a poczty z 19 na 40 miljonów.

Tę zwyżkę dochodów uzyskano w ten sposób, że wszelkie inwestycje kolejowe i pocztowe na ogólną sumę 90 miljonów mają być pokryte z pożyczek, które będą w przyszłości zaciągnięte. O ile te pożyczki uda się uzyskać, to przed-



Na wyspach Filipińskich odbyła się uroczysta proklamacja niepodległości po 228 letniem panowaniu Hiszpanów i 37-letniem panowaniu Stanów Zjedn. Pierwszym prezydentem Filipin wybrano zasłużonego bojownika o wolność Manuela Quezon'a. Na zdjęciu wojska filipińskie podczas uroczystości przed Bramą Triumfalną w Manilli.

siębiorstwa dadzą skarbowi więcej.

Mamy tu zatem do czynienia z pewnego rodzaju odroczeniem pokrycia części deficytu budżetowego. Należy przytem zaznaczyć, że wspomniane inwestycje są to przeważnie roboty już rozpoczęte, które w razie niedopisania operacyj kredytowych musiałoby się wykańczać z bieżących dochodów eksploatacyjnych wymienionych przedsiębiorstw.

Przypuśćmy, że rządowi uda się uzyskać w drodze pożyczki tę stosunkowo niewielką sumę 90 miljonów. Jednak i w tym wypadku nie będzie jeszcze dostatecznej gwarancji, że koleje państwowe wpłacą do skarbu 75 miljonów.

Trzeba bowiem pamiętać, że mają być wprowadzone obniżki taryfy kolejowej na ogólną sumę 80 miljonów. W budżecie zaś kolei wpływy z przewozu towarów obliczone są według obecnej, wyższej taryfy w sumie tylko o 9 miljonów mniejszej, aniżeli wynosił rzeczywisty wpływ z roku 1934. Wprawdzie można się spodziewać, że obniżenie taryfy wpłynie na zwiększenie przewozów, ale czy to zwiększenie pokryje zaraz w pierwszym roku cały ubytek z powodu obniżki, — tego narazie przewidzieć nie można.

Sumując powyższe uwagi, dochodzimy do wniosku, że rzeczywista równowaga budżetu w roku 1936/7 zależeć będzie od oszczędności po stronie wydatków, oraz od ożywienia ruchu gospodarczego przez inwestycje, na które narazie niema jeszcze pieniędzy, i przez zwiększenie wytwórczości, obrotów i przewozów kolejowych, co do których to spraw nie znamy jeszcze rządowego planu.

M. K.

Zgon laureata Nobla

Paryż (PAT). Zmarł tu znakomity fizjolog, laureat Nobla, Charles Richet.

Rozporządzenie min. Góreckiego

Warszawa. (Tel. wł.) Minister Górecki podpisał rozporządzenie, rozwiązujące 44 nowe kartele przemysłowe i handlowe z grupy papierniczej, naftowej, metalowo przetwórczej i żelaznej. (w)

Wybory w Grecji w styczniu

Ateny (PAT). Rząd wydał zarządzenie, na mocy którego 10-ciu ułaskawionym przywódcom powstańczym zabroniony jest pobyt w Atenach i Salonikach.

W dobrze poinformowanych kołach politycznych spodziewają się, że rozwiązanie zgromadzenia narodowego i zarządzenie nowych wyborów nastąpi w końcu stycznia.

Żelazo stanieje

Warszawa. (Tel. wł.) Minister Górecki podpisał zarządzenie, upoważniające ministra przemysłu i handlu do regulowania stosunków w hutnictwie żelaznem. Zarządzenie to wprowadza obniżkę cen żelaza, rur i surówki. Na podstawie tego zarządzenia ceny tych artykułów zostaną obniżone o 10 proc.

W tym samym stosunku uległy zniżce wszelkie dopłaty do cen zasadniczych wymienionych artykułów. Dekret wchodzi w życie z dniem ogłoszenia w „Dzienniku Ustaw", a szczegółowy wykaz cen zasadniczych i opłat zostanie ogłoszony w „Monitorze Polskim". (w)

Zowieszenie burmistrza-„sanatora"

Chojnice. (Tel. wł.). Wojewoda pomorski wdrożył postępowanie dyscyplinarne przeciw burmistrzowi m. Chojnic, p. Zdzisławowi Hanuli, zawieszając go jednocześnie w urzędowaniu. Powodem tego zarządzenia jest dopuszczenie się przez p. Hanulę przestępstw służbowych.

W ubiegły wtorek przedpołudniem, w obecności p. starosty Lipskiego, inspektora samorządowego Kaliszana oraz członków zarządu miejskiego, nastąpiło przekazanie władzy w ręce wiceburmistrza, p. pos. Romana Stamma.

Zawieszony na początku roku ub. rozpoczął tu urzędowanie w charakterze komisarycznego burmistrza. Po ukonstytuowaniu się obecnej rady miejskiej, „sanatorzy" i Niemcy, wybrali p. Hanulę burmistrzem. Obóz narodowy uchylił się od głosowania.

Decyzja urzędu wojewódzkiego wywołała niebywałą sensację tembardziej, że p. Hanula jest czynnym działaczem „sanacyjnym". (dch)

Anglja i Niemcy 3:0 (1:0)

Zawodom przyglądało się 75 tysięcy widzów

Londyn (Tel. wł.) Oczekiwane z wielkiem zainteresowaniem spotkanie międzypaństwowe Anglja—Niemcy zgromadziło ponad 75 tysięcy widzów, w tem około 10.000 Niemców, specjalnie przybyłych na zawody do Londynu.

Zasłużenie zwyciężyła drużyna zawodowców angielskich 3:0 (1:0), górując zdecydowanie nad Niemcami.

Do przerwy gra była naogół wyrównana i w tym okresie Anglicy strzelili tylko jedną bramkę. Po zmianie stron Niemcy opadli z sił. Drugą bramkę strzelił w 21 min. Camsel. Bastin przebił się pod bramkę Niemców, oddając piłkę niepilnowanemu przez Goldbrunnera, Camsellowi. Bramkarz niemiecki Jacob wybiegł, lecz Camsell uprzedził go, pakując ponad nim piłkę główką do bramki. Jeszcze Niemcy po utracie drugiej bramki nie opanowali się, a już trzy minuty później Bastin strzelił 3 i ostatnią bramkę. Rogów 13 dla Anglików.

Świetny bramkarz Niemców Jacob, uchronił swą drużynę od większej przegranej. Był on też najlepszym zawodnikiem w drużynie gości. Za wyjątkiem pomocnika Janesa i skrzydłowego Fatha cała drużyna zadowoliła, grając ofiarnie i fair, choć w porównaniu z Anglikami zbyt wolno.

Katastrofa samolotowa

Paryż (PAT). Na lotnisku le Bourget spadł samolot wojskowy, uderzając o słup. Dwóch lotników jest ciężko rannych.

Zmiany w dyplomacji

Warszawa (Tel. wł.) Dotychczasowy attache prasowy poselstwa jugosłowiańskiego Maresz został przeniesiony na placówkę do Pragi. Jego miejsce zajmie dotychczasowy attache jugosłowiański prasowy w Pradze Ziwkowicz. (w)

Nareszcie...

Warszawa. (Tel. wł.) Ministerjum komunikacji zarządziło, ażeby od 1 grudnia zostało zaniechane potrącanie pracownikom kolejowym jakichkolwiek składek na rzecz organizacyj społecznych. Wzbroniono także przeprowadzać na terenie kolejowym wszelkich zbiórek pieniężnych, sprzedaży wydawnictw, lub obrazów, o ile na to nie posiada się pisemnego upoważnienia ministerjum. (w)

Filipowicz u prem. Kościałkowskiego

Warszawa, (Tel. wł.) Premjer Kościałkowski przyjął na półtoragodzinnej konferencji amb. Filipowicza i Plucińskiego, jako przedstawicieli Ligi Odrodzenia Gospodarczego Polski, propagującej program t. zw. gospodarczego aktywizmu w przeciwstawieniu do programu deflacyjnego Matuszewskiego. (w.)

Narada polsko-niemiecka

Warszawa (Tel. wł.) W najbliższych dniach odbędzie się w Warszawie narada przedstawicieli polsko-niemieckiej komisji dla spraw, związanych z wykonaniem umowy handlowej. Na konferencji tej będą omawiane sprawy dotyczące polsko-niemieckiej wymiany handlowej oraz rozrachunków claeringowych za wzajemne dostawy. (w)

Wzost zapasu

Warszawa (Tel. wł.) Bilans Banku Polskiego za trzecią dekadę listopada wykazuje wzrost zapasu złota o 0,8 do 442,8 milj. złotych. Natomiast stan pieniędzy zagranicznych i dewiz obniżył się o 0,5 do 18,6 milj. zł. Obieg banknotów powiększył się o 65,8 i wyniósł na ultimo listopada 1,034.2 milj. złotych. Pokrycie złotem wynosiło 41.42 proc., przekraczając normę statutową o przeszło 11 punktów. (w)

Pierwsze czytanie przedłożeń rządowych w Sejmie

Warszawa. (Tel. wł.) Na czwartkowem posiedzeniu Sejmu odbędzie się pierwsze czytanie przedłożeń rządowych o dodatkowych kredytach na r. 1934/35. Pierwsze przedłożenie domaga się powiększenia kredytów na rozmaite dziedziny o 15.056 tysięcy zł.

Drugie rozporządzenie domaga się kredytów dla ministerjum spraw zagranicznych, mianowicie w związku z rozszerzeniem opieki nad emigracją zagranicą na pół miljona, dla ministerjum spraw wewnętrznych o dwa miljony na wybory, dla ministerjum komunikacji o pół milj. na roboty publiczne. Trzecie przedłożenie domaga się zwiększenia kredytów dla budżetu ministerjum rolnictwa, a to ćwierć miljona na meljoracje, miljon na zasiłki dla drobnego rolnictwa i 7 milj. 667 tys. na popieranie eksportu artykułów hodowlanych. (w)

Wysokość odsetek prywatno-prawnych

Warszawa. (Tel. wł.) Dekretem Prezydenta Rzplitej, począwszy od 7 b. m. ustalona zostanie wysokość odsetek prywatno-prawnych na 8 proc. rocznie. (w)

Katedra literatury polskiej w Tuluzie

Tuluza. (PAT). Na tutejszym uniwersytecie odbyła się oficjalna inauguracja katedry języka i literatury polskiej, na której m. in. byli obecni delegat ministerstwa W. R. i O. P. prof. Zaleski, prezes miejscowego towarzystwa „Les Amis de la Pologne" Henri Begouen i szereg profesorów uniwersytetu. Nowopowstałą katedrę obejmuje prof. Markiewicz.

Obniżenie odsetek od wierzytelności hipotecznych

Warszawa (PAT). Dekret Prezydenta R. P. z dn. 3 b. m. o ulgach w zakresie oprocentowania i terminów spłaty wierzytelności hipotecznych zmienia ustęp 1 art. 1 ustawy z 29 marca 1933 w tym sensie, że odsetki od wierzytelności, istniejących w dniu wejścia w życie omawianej ustawy obniża się do 6 proc., o ile należą się za czas 1. 4. 33 do 30. 11. 35, natomiast odsetki za czas od 1 grudnia 1935 obniża się do 5 proc. rocznie.

O pożyczki angielskie

Warszawa. (Tel. wł.) Wicemin. Koc wyjechał do Londynu, a celem jego podróży mają być rozmowy w sprawie kredytów prywatnych banków angielskich dla wzmocnienia życia gospodarczego w Polsce.

Rokowania rozpoczęto już podczas pobytu w Warszawie delegacyj brytyjskich izb przemysłowych. Ogólna suma poszczególnych pożyczek ma wynosić od 60 do 70 milj. zł. (w)

Projekt ustawy o paszportach

Warszawa. (Tel. wł.) Ministerjum spraw wewnętrznych opracowało projekt ustawy o paszportach, obejmujący w jedną całość dotychczasowe przepisy. Projekt m. i. znosi dualizm między władzami administracji ogólnej i skarbowemi. Rozróżnia 4 systemy paszportów: zwyczajne, służbowe, dyplomatyczne i zbiorowe. Wysokość opłaty paszportowej ma być uzależniona od czasu ważności paszportów, a za podstawę mają być brane okresy miesięczne. (w)

Oddalenie odwołania „Wspólnoty Interesów"

Warszawa. (Tel. wł.). W sądzie kartelowym skończyła się w środę rozprawa z odwołania „Wspólnoty Interesów" od nałożonej na nią grzywny w wysokości 100 tys. złotych przez ministerjum przemysłu i handlu za niezgłoszenie umowy kartelowej. Sąd oddalił odwołanie „Wspólnoty Interesów" i zatwierdził zarządzenie ministra, zmniejszając karę jedynie do połowy, t. j. do 50 tys. złotych. (w)

Burze i ulewy we Francji

Paryż. (PAT). W całej Francji panuje niepogoda. Burze i ulewy powodują duże straty.

Kilka rzek przybiera. Rodan grozi znowu wylewem. W departamencie Zura niżej położone dzielnice Montbeliard są zatopione.

Dekret o obniżeniu emerytur prywatnych

Warszawa. (Tel. wł.) „Dziennik Ustaw" przynosi dekret o obniżeniu emerytur prywatnych. Dekret przewiduje, że osoby prywatne, wykonywujące zastępczo ubezpieczenie emerytalne swoich pracowników, mogą za zgodą władzy nadzorczej obniżyć w granicach od 10 do 60 proc. świadczenia. Tabela przewiduje, że przy emeryturach od 100 do 200 zł obniżka wynosić może do 10 proc., od 200 do 300 — 15 proc., 300 do 400 — 20 proc., 400 do 600 — 25 proc., 600 do 800 — 30 proc. itd. Wreszcie 60 proc. przy emeryturach ponad 3 tys. zł miesięcznie. Co się tyczy odpraw i innych odszkodowań, to osoby prawne mogą je ustalać w granicach faktycznych możliwości za zatwierdzeniem władzy nadzorczej, ale w wysokości nie mniejszej, jaka wynikałaby z sumy, płaconej przez ubezpieczonego. (w.)

O nową ustawę o spółdzielniach

W dniu 6 b. m obradować będzie w Warszawie państwowa rada spółdzielcza nad zmianą ustawy o spółdzielniach. Kilkumiesięczny zaledwie żywot nowej ustawy wykazał od pierwszych chwil wprowadzenia jej w życie podstawowe braki formalne, okazało się bowiem, że tekstu ustawy o spółdzielniach nie uzgodniono z obowiązującemi przepisami kodeksu handlowego oraz prawa o upadłościach i o postępowaniu układowem.

Poza tą jednak sprawą jest w dalszym ciągu aktualna kwestja struktury organizacyjnej spółdzielczości oraz uniezależnienia życia spółdzielni od etatystyczno - biurokratycznego nacisku administracji państwowej, której ustawa oddała w ręce nieomal prawo życia i śmierci polskich spółdzielni. Sprawami temi zajmowaliśmy się już niejednokrotnie, to też ograniczymy się tutaj do najważniejszych tylko kwestyj.

Jak wiadomo, nowa ustawa o spółdzielniach — wbrew woli poszczególnych związków rewizyjnych — przeprowadziła t. zw. unifikację organizacyjną polskiej spółdzielczości (związki spółdzielcze niepolskie, a więc żydowskie, niemieckie i ukraińskie, zachowały swoje formy organizacyjne), łącząc poszczególne związki terytorjalne, pracujące w odmiennych warunkach i na odrębnych zasadach, w jeden związek, oraz centralizując jego kierownictwo w Warszawie. „Reorganizacja" ta zmieniła zasadniczo nietylko dotychczasowe formy życia organizacyjnego spółdzielni, ale także przyczyniła się, poprzez bezpośrednie uzależnienie naczelnych władz spółdzielczości od ministra skarbu, do wprowadzenia wpływów politycznych „sanacji", przy pomocy których poczęto usuwać niezależnych działaczy. Prezesem rady spółdzielczej został urzędnik ministerstwa skarbu. Minister skarbu zdobył sobie również decydujący wpływ na skład rady spółdzielczej, co uczyniło z niej właściwie organ wykonawczy woli ministerstwa.

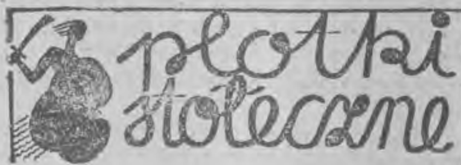
Rozesłany czynnikom zainteresowanym i ekspertom w drugiej połowie ub. miesiąca projekt zmian ustawy idzie w dalszym ciągu konsekwentnie po linji całkowitej biurokratyzacji polskiej spółdzielczości. Dość wspomnieć, że powstanie nowej spółdzielni, zakres jej pracy i t. p. jest zależne od zgody czynników administracyjnych, członków państwowej rady spółdzielczej mianuje minister skarbu, rewidentów zatwierdza minister, względnie jego urzędnik, prezes rady, kontrolę nad całą spółdzielczością sprawuje minister i t. d.

Projekt wyszedł także od przedstawiciela ministra, prezesa rady spółdzielczej. Na wyrażenie uwag zostawiono zainteresowanym zaledwie parę dni. Pośpiech, w jakim urodzić się ma nowy tekst ustawy, podyktowany jest chęcią wydania nowej ustawy w drodze dekretu, a wiadomo, że pełnomocnictwa za 6 tygodni wygasają. Traktowanie tak ważnej sprawy na kolanie, a przytem w duchu skrajnie biurokratycznym, od czego w teorji czynniki oficjalne się odżegnują — nie rokuje spółdzielniom poprawy ich losu.

„Warszawski Dziennik Narodowy", omawiając tę sprawę, stawia następujące żądania: „1) aby nowa ustawa była należycie przeprowadzona i uzgodniona w szeregach spółdzielców; 2) aby poszła normalną drogą ustawy, a nie dekretową; 3) aby przywróciła samorząd spółdzielczości, a ingerencję rządu ograniczyła wyłącznie do nadzoru".



Jedną z osobliwości Paryża był słynny pałac Trocadero w pobliżu wieży Eiffla. Obecnie pałac ten ulega rozbiórce, przyczem ściany rozsadza się za pomocą dynamitu.



3 grudnia.

Związek Nauczycielstwa, znana organizacja „sanacyjna“, jest teraz szalenie wzburzona. Zaprotestowała przeciwko „represjom“. Na czemże one polegają? Oto działaczom Związku cofnięto ... ulopy, jakie posiadali!

Owe urlopy to osobliwa karta. W pierwszej dobie po odzyskaniu niepodległości ruch zawodowy był w wysokiej estymie. Władze się z nim liczyły ogromnie. Związki zyskały duże przywileje. Jednym z takich przywilejów był zwyczaj, że działacze związkowi otrzymywali autonomicznie płatne urlopy na czasy swej działalności w organizacji. To znaczy: płynęła im pensja normalna w instytucji państwowej, czas zaliczano do emerytury, ale w swym zawodzie dany pracownik nic nie pracował, a zjawiał się tylko na pierwszego po pobory. Tak było w instytucjach samorządowych i państwowych.

*

Wygodna instytucja. Być pracownikiem państwowym czy samorządowym, mieć tam podstawę swej egzystencji, a równocześnie nic tam nie robić, posiadać stały płatny urlop, cieszyć się pełnemi prawami, a równocześnie występować jako działacz społeczny!

Jeden z organizatorów polskiego kolejnictwa. żyjący jeszcze inz. Jasiński, opowiada, jak to związki zawodowe kolejarzy organizowały za państwowe pieniądze strajk generalny, a więc i strajk kolejowy. Państwo płaciło członków zarządu związku, państwo dawało im bilety bezpłatne, państwo wysyłało gratis depesze w sprawach organizacyjnych, a wśród nakazów znalazł się nakaz — niewysyłania depesz ministerstwa oraz dyrekcyj kolejowych. P. Jasiński był tym, który owe anormalne stosunki w kolejnictwie przełamał, jakkolwiek były to jeszcze czasy, dalekie od normalizacji stosunków.

W dobie pomajowej te związki, które były samodzielniejsze, nie cieszyły się już takiemi przywilejami. Ograniczano je systematycznie i zmuszano do borykania się z trudnościami. Ale też były i takie związki, które przywileje zatrzymały.

Do takich, jak się teraz okazuje należał i Związek Nauczycielsstwa Zasługiwał się władzom, gdyż nauczyciele pomagali ogromnie przy wyborach, wielu z nich uzyskało mandaty poselskie, aby potem przejść na inne rentowniejsze stanowiska, ale harmonja trwała. Niektórzy z działaczy związkowych prowadzili sekretarjaty Bloku Bezpartyjnego, a potem stawał na czele ... izby rzemieślniczej, chociaż z rzemiosłem nie mieli nigdy nic do czynienia. Ale należeli do legjonu zasłużonych, więc przed takim wszystko było otwarte ...

Coś się teraz popsuło. Harmonja pomiędzy czynnikami oficjalnymi a organizacją „sanacyjną“ nauczycielstwa została naruszona wskutek zarządzeń oszczędnościowych rządu. [illegible] płatne urlopy członkom zarządu, a to wywołało burzę niezadowolenia.

Dlaczego? Wszak istnieje możność stowarzyszania się, istnieje możność działania w ramach organizacji nauczycielskiej. Owszem — ale po spełnieniu swych obowiązków jako nauczycieli. Nic chyba prostszego. Skądże zatem te dąsy? ...

WARSZAWIANIN.

Sposoby na bezbożników

Drugie zebranie wolnomyślicieli rozbite

Warszawa. (Tel. wł.) Przed tygodniem donosiliśmy o rozbiciu zebrania Związku Wolnomyślicieli zapomocą zapalenia kilku dymnych świec.

Wczoraj wieczorem znów miało się odbyć zebranie, nie doszło jednak do skutku, gdyż nieznani sprawcy obsadzili schody i nakazywali wszystkim przybywającym wracać do domów. Kilku wolnomyślicieli usiłowało protestować, lecz pobito ich i usunięto siłą.

Wkońcu ktoś zawiadomił policję, lecz gdy ta przybyła na miejsce, nie zastała już nikogo ze sprawców zajścia.

Zebranie wolnomyślicieli nie odbyło się wskutek braku uczestników.

Sport polski — dla Polaków

Żydzi niech zrzeszają się we własnych klubach i rozgrywają zawody pomiędzy sobą

Już w sprawozdaniu z zawodów pięściarskich Poznań i Łódź wyraziliśmy zdziwienie, że narodowa Łódź reprezentowana była przez dwóch Żydów. W międzyczasie zaszedł jednak w pięściarstwie łódzkiem nowy fakt, którego nie możemy pominąć milczeniem. Do klubu pięściarskiego „I. K. P.“ przyjęto Żyda Stahla, który walczy w wadze półciężkiej.

Po opanowaniu innych dziedzin, narodowa Łódź musi obecnie więcej uwagi poświęcić życiu sportowemu. Pierwszym krokiem do zmiany winno być wyeliminowanie Żydow z naszych klubów sportowych, czas skończyć z klubami szabesgojów, takie bowiem miano będą musiały otrzymać kluby sportowe, tolerujące w swych szeregach Żydów. Niech Żydzi, jeżeli chcą, zrzeszają się we własnych klubach i rozgrywają zawody pomiędzy sobą.

W mieście Poznaniu niema żadnego Żyda w polskiej drużynie sportowej. Ten zdecydowany front antyżydowski złamać chciała przed kilku laty „Legja“ poznańska, przyjmując do swej drużyny znanego i w Łodzi Żyda Bernsteina, lecz zwarty front poznańskiej opinji sportowej zmusił zarząd klubu do zrezygnowania z usług Żyda. Poznańskie kluby i zawodnicy poznańscy spotykają się z Żydami tylko w spotkaniach o mistrzostwo, gdyż narazie, wskutek obowiązujących regulaminów związkowych, zmienić tego nie można, nie walczą natomiast z Żydami w spotkaniach towarzyskich.

W myśl hasła „Sport polski dla Polaków“ opinja publiczna powinna bacznie śledzić życie sportowe, my zaś ze swej strony od dnia dzisiejszego zaprzestaniemy zamieszczania zapowiedzi oraz sprawozdań z zawodów towarzyskich klubów polskich z Żydami.



Znana łyżwiarka wiedeńska, pani Lilly Holzmann w najnowszej kreacji swej p. t. „Lekka kawalerja“.

Rozbite układy

Warszawa. (Tel. wł.) Rokowania o sprzedaż akcyj Żyrardowa z ręku koncernu Boussaca zostały rozbite z powodu wygórowanych żądań akcjonarjuszy francuskich. Dyrektor Boussaca Lenormand opuścił Warszawę.

Chłopi z Opoczyńskiego w więzieniu kieleckiem

Kielce, 4. 12. W więzieniu przy ul. Zamkowej osadzono grupę chłopów-narodowców, aresztowanych w pow. opoczyńskim, w czasie ostatnich głośnych zajść antyżydowskich.

Żyd sędzią w Kielcach

Kielce, 4. 12. Ostatnio mianowany został sędzią grodzkim w Kielcach p. Karol Peczenik z Krakowa, Żyd z pochodzenia, brat osiadłego przed paru laty w Kielcach adwokata Peczenika.

Pogrzeb ofiary zajść

Radom, 4. 12. Raniony ciężko w czasie zajść opoczyńskich 28-letni Ludwik Jaworski, mieszkaniec wsi Kłudno, gm. Krwów, zmarł w szpitalu św. Kazimierza w Radomiu.

Pogrzeb odbył się w dniu 2 b. m. przy tłumnym udziale miejscowego obywatelstwa i licznej delegacji Str. Nar. Nad trumną śp. Zmarłego przemawiali b. senator Stefan Sołtyk i b. więzień Berezy, Stefan Podczaski.

Godne naśladowania

Katowice, 4. 12. P. Z. Cz. ze Świętochłowic przed przeszło dwoma miesiącami zamieścił ogłoszenie w „Orędowniku“, że posada plac w Gdyni do sprzedania. Reflektantów znalazło się wielu. Różni różne podawali ceny kupna, lecz z pośród wszystkich wyróżniła się oferta adwokata K. ze Lwowa, Żyda, ktry depeszą zawiadomił p. Cz., że gotów jest ten plac kupić za taką a taką cenę, przyczem cena ta przewyższała wszystkie dotychczas podawane o 3 i pół tysiąca zł. Ta wielka różnica nie olśniła p. Z. Cz. Ziemię swoją sprzedał on Polakowi. Mniej srebrników, ale zato czyste sumienie! Brawo! Oby każdy z Polaków wstępował w ślady p. Z. Cz.

Czy dojdzie do skandalu

Sprawa sprzedaży ramszów do Palestyny odżyła

Łódź, dnia 4 grudnia.

Sprawa eksportu ramszów łódzkich do Palestyny znowu jest na porządku dziennym. Robione są starania o poparcie Państwowego Instytutu Eksportowego i o premje pieniężne na ten eksport z funduszów państwowych. Zachodzi prawdopodobieństwo, że starania będą miały pomyślny wynik i że ten bezprzykładny skandal, stanie się faktem.

Wracamy przeto raz jeszcze do tej sprawy, aby tym razem przedstawić, czem ona jest w rzeczywistości i co się za nią kryje. A więc przedewszystkiem, co nazywa się ramszem w przemyśle włókienniczym? Ramszem nazywa się wszelkie wybrakowane tkaniny. Jeżeli sztuka towaru po wykończeniu wykazuje jakieś skazy, nie dające się tak usunąć, aby śladu po nich nie zostało, to taka sztuka zostaje wybrakowana i idzie do ramszów. Tak samo jeśli przygotowany na sezon zapas towarów modnych nie został sprzedany, a w następnym sezonie moda uległa zmianie — to sztuki niesprzedane także idą do ramszów.

Co pewien czas fabryki sprzedają nagromadzone ramsze. Są specjalni hurtownicy, którzy te ramsze skupują odrazu w wielkich ilościach. Z reguły fabrykant sprzedaje ramsze za cenę surowca i robocizny, a więc poniżej kosztu własnego, gdyż do kosztu własnego oprócz ceny surowca i robocizny wchodzi jeszcze amortyzacja fabryki i maszyn, procent od kapitału, asekuracja, podatki, zysk i inne wydatki fabrykanta. Jest więc bardzo znaczna różnica w cenie między sztuką towaru zbrakowaną, a sztuką normalną. Kupcy, którzy kupują ramsze, wycinają uszkodzone części sztuk, a resztę sprzedają detalicznie na metry, a jeżeli chodzi o sztuki zdrowe, lecz zawierające tkaniny wyszłe z mody, sprzedają je ludności wiejskiej lub w małych miasteczkach znacznie taniej niż materjały w danej chwili modne.

Naogół ramszów nie jest dużo, to też nigdy nie było wypadku, by sprzedaż ramszów zmniejszała popyt na towary normalne. Przynajmniej do lat ostatnich ani kupiectwo ani przemysł nie skarżyły się, że z powodu nadmiaru ramszów utrudniony jest zbyt normalny zdrowych i modnymh towarów. Dopiero w ostatnich kryzysowych latach powstała tak zwana kwestja ramszów. A powstała w sposób następujący:

Jeden lub drugi fabrykant odczuwa nagle brak gotówki. Kredytu niema, a tymczasem w magazynie jest bardzo dużo towaru. Ale niema kupców. Fabrykant ma jednak nóż na gardle, więc decyduje się sprzedać posiadany towar lub jego część ze stratą.

Ale jak to zrobić? Gdyby wezwał do siebie kupca i powiedział mu, że kilka tysięcy sztuk towaru, który normalnie sprzedaje po 15 zł za sztukę, odda mu po 10 złotych za sztukę — to niebawem całe miasto dowiedziałoby się o tem i zaczętoby mówić, że u owego fabrykanta zanosi się na bankructwo. Trzeba to więc jakoś na-

czej zrobić — z zachowaniem pewnych pozorów. I w rezultacie owe zdrowe sztuki, przeznaczone na nagłą sprzedaż po niższej cenie zaopatruje się pieczątką z napisem „braki" i przenosi się je do magazynów ramszów, poczem dopiero woła się zaufanego kupca — oczywiście Żyda — i mówi mu się: Sprzedaję panu zdrowe sztuki, które mają jednak pieczątkę braków, zato zapłaci mi pan za nie tak, jak za ramsze. Interes dochodzi oczywiście do skutku, fabrykant dostaje potrzebne mu gwałtownie pieniądze a hurtownik dostaje najlepszy towar za pół darmo. W swoim magazynie ściera starannie pieczątki i sztuki sprzedaje po cenie normalnej, może troszyneczkę taniej, by łatwiej i prędzej sprzedać.

Jeżeli nawet ktoś dowie się o takiej tranzakcji, nic nie może powiedzieć, bo fabrykant rachunkiem i księgami wykaże, że sprzedał ramsze.

W ostatnich latach takich sprzedaży było bardzo dużo. W „Grand Cafe" i w „Ziemiańskiej" w Łodzi pokazują sobie palcami pewnego spasionego rudego Żyda, który na takich „ramszach", kupowanych w jednej z największych łódzkich fabryk bawełnianych dorobił się w ciągu trzech ostatnich lat miljonowego majątku. Przedtem niezawsze miał na półczarnej — dzisiaj rozbija się wielkim błyszczącym samochodem z szoferem w liberji. Niedawno pokazywano sobie także sprzedawcę owej fabryki, który przy tej okazji także dobrze zarobił. Dzisiaj jest już daleko zagranicą.

Oczywiście, że masowe sprzedaże takich „fałszowanych" ramszów hamują bardzo mocno sprzedaż normalną. Fabrykant, który nie „ramszuje", często wogóle nic nie może sprzedać, bo kupcy mają pod dostatkiem towaru „ramszowanego", a więc tańszego.

* * *

Gdyby chciano o tych ramszowych kombinacjach pomówić otwarcie i bez ogródek, znalazłaby się na to jakaś rada. Ale mało kto ma pod tym względem czyste sumienie, więc nikt o tem głośno mówić nie chce. Aż znalazł się jakiś „genjusz", który poddał myśl, aby te „fałszowane" ramsze wywozić do Palestyny, żeby nie zapychały rynku krajowego i nie psuły cen. Oczywiście musianoby stworzyć jakieś konsorcjum, które miałoby wyłączny przywilej kupowania „ramszów", za co musiałoby się zobowiązać, że nie będzie sprzedawać ich w kraju, lecz tylko w Palestynie. Ale tu znowu powstała kwestja. Zachodzi bowiem obawa, że żaden fabrykant nie zechce owemu konsorcjum sprzedawać „fałszowanego" ramszu, gdyż odrazu każdy wiedziałby o co chodzi. Dlatego są w toku starania o nadanie tym kombinacjom charakteru „pożytecznego eksportu" i zdobycie dla nich premij eksportowych. W ten sposób konsorcjum mogłoby płacić za ramsze więcej niż każdy inny kupiec, bo rząd dopłacałby coś do ceny w postaci premji eksportowej.

A teraz zastanówmy się, jaki byłby rezultat tej kombinacji, gdyby miała dojść do skutku. Po pierwsze: ceny wyrobów włókienniczych w kraju podniosłyby się, gdyż na rynku brakłoby towarów, sprzedawanch taniej pod pozorem i pod pieczątką „ramszów". Po drugie: Palestyna otrzymywałaby za bezcen pierwszorzędne wyroby fabryk łódzkich. Po trzecie: Państwo Polskie dopłacałoby z pieniędzy publicznych do tego, by Żydzi w Palestynie mogli ubierać się grubo taniej niż biedna ludność polska.

Byłby to zatem jeszcze większy skandal niż z cukrem, za który obywatel polski płaci złotówkę za kilo po to, aby Anglik mógł tensam cukier kupować po 20 groszy kilo i karmić nim świnie.

Do cukru dla angielskich świń przynajmniej rząd nic nie dopłaca, a do manufaktury dla palestyńskich Żydów dopłacałby.

Miejmy nadzieję, że te chytre kombinacje żydowskie nie dojdą do skutku. Gdyby jednak doszły, społeczeństwo polskie nie zapomniałoby tego i kiedyś pociągnęłoby do surowej odpowiedzialności tych, którzy zamierzają ni mniej nie więcej tylko okradać lud polski, aby zbogacić swoich współwyznawców i przyjaciół po krwi w Palestynie.

Polityka beznadziejnej demagogji

„Kurs na szarego i gołego człowieka"

Od czego zależna jest rzeczywista poprawa doli szarych ludzi w Polsce

Napisał prof. Roman Rybarski

O „szarym człowieku" było w Polsce głośno przed paru laty. I dziś o nim się mówi, z pewnem uzupełnieniem; jak się wyraził dowcipnie jeden z feljetonistów trwa nadal „kurs na szarego i gołego człowieka". Ale ta wytarta już dzisiaj nazwa nie ma konkretnej treści. Oznacza różne rodzaje warstw społecznych, które tylko to mają z sobą wspólnego że są szare. To hasło nie starczy za program; trzeba je poddać dokładniejszemu zbadaniu.

Szary człowiek, to człowiek zwyczajny, rozporządzający skromnym dochodem, żyjący wyłącznie lub przeważnie z pracy rąk własnych; to człowiek, nie należący do elity do górnych dziesięciu tysięcy. Ale w tej wielomiljonowej masie trzeba wyróżnić dwie grupy szarych ludzi, których nie można ustawiać obok siebie na jednej płaszczyźnie.

A więc najpierw drobny i średni rolnik, rzemieślnik kupiec, robotnik w fabryce wogóle wszyscy ludzie, zajęci w wytwórczości przemysłowej i rolnej w pośrednictwie handlowem. Wogóle wszyscy ludzie, którzy coś produkują czy to jako samodzielni przedsiębiorcy, czy też najemnicy.

Rzemieślnik i drobny kupiec swojemi dochodami skalą życiową nie óżnią się od siebie, — wszyscy są szarymi ludźmi. Wszyscy należą do warstwy produktywnej, wytwarzają lub dostarczają konsumentom dóbr materialnych. To samo odnosi się do robotnika z tym dodatkiem, że jest to najbardziej szary człowiek w Polsce.

Nie samym chlebem żyje człowiek. Otóż istnieje druga grupa szarych ludzi, obejmująca zawody najbardziej pożyteczne (rzecz inna, że czasami i zbędne). Istnieją nauczyciele urzędnicy, wojskowi, policjanci itd. Wspólną ich właściwością jest to, że oni, oddając usługi duchowe, pełniąc funkcje pozagospodarcze, nie są wytwórcami, lecz konsumentami dóbr materjalnych.

Nikt nie może poddawać w wątpliwość istnienia tej warstwy, jej rozwoju; ale przecież musi istnieć równowaga między tymi, którzy wytwarzają dobra materjalne, a tymi, którzy je konsumują. Jeżeli warstwy nieproduktywne (w znaczeniu materjalnem) rozrosną się nadmiernie, wówczas obniża się ich poziom duchowy, ich wartość; wówczas poprostu niema kto tych warstw utrzymywać.

Otóż w Polsce ta równowaga została zwichnięta. Ilość osób, utrzymywanych pod różnemi formami ze skarbu państwa, to znaczy z podatków, jest przerażająca; może nietyle w cyfrach bezwzględnych (choć i te są bardzo duże), ile ze względu na ubóstwo, na niezwykle słabą siłę płatniczą warstw produktywnych. Chcieliśmy mieć odrazu wielki aparat państwowy. Wielkością i różnorodnością funkcyj państwa chcieliśmy cały świat zadziwić. Skutki są fatalne. Rezultatem jest powszechna pauperyzacja. Jedni nie mają z czego płacić a drugim płaci się za mało, bo jest ich za wielu.

Obecne reformy skarbowe są najlepszą ilustracją tego faktu. By przywrócić równowagę budżetu, trzeba obcinać pensje i uposażenia. Obcina się je po raz — nie wiedzieć — który. Wytwarza to niezdrowe stosunki społeczne; pracowników karmi się iluzją poprawy bytu gdy „minie kryzys", a tymczasem nadmierna ich ilość nie pozwoli na to by oni, w swojej masie, mieli byt zabezpieczony.

Takiej polityki nie można uznać za racjonalną politykę „szarego człowieka". Nie wystarczy ubolewać nad losem tych, na których nakłada się wciąż nowe ofiary. Nie można wszystkiego sprowadzać do jednego, bardzo niskiego poziomu, a natomiast trzeba, by życie tych ludzi, którzy utrzymują się z funduszów publicznych, było mniej ciężkie a bardziej pewne.

Społeczeństwo nasze nie może być przedewszystkiem społeczeństwem urzędników i emerytów, społeczeństwem ludzi, poszukujących licho płatnej posady lub zasiłku ze skarbu państwa. Struktura społeczna Polski powinna ulec gruntownemu przeobrażeniu. Trzeba stworzyć warunki, w których odpłynie nadmiar ludzi, zajętych przez państwo, ku pracy produkcyjnej.

Tylko na tej drodze poprawi się byt szarego człowieka. Nie przez dalsze biurokratyzowanie społeczeństwa, nie przez stwarzanie szarych rzesz najemników państwowych, ani przez to, że na ich utrzymanie będzie się nakładało nowe podatki.

Polityka „szarego człowieka" która bierze za punkt wyjścia dzisiejsze funkcje państwa i dzisiejszą liczebność aparatu, który państwo zatrudnia, jest beznadziejną demagogją.

Na co szły kredyty z P. K. O.

Oszczędności społeczeństwa zużywał rząd i banki rządowe

„Polityka Gospodarcza", dwutygodnik, wydawany w Łodzi, poruszył niezmiernie ważne zagadnienie, mające doniosłe znaczenie dla życia ekonomicznego w Polsce, zagadnienie polityki lokacyjnej PKO. Im większe środki posiada PKO., im więcej zgromadziło się wkładów, tem donioślejszą jest sprawa lokowania przez PKO. posiadanych przez nią środków.

Podajemy poniżej dosłownie artykuł dwutygodnika łódzkiego, zawarty w nr. 4-tym pod tytułem: „Polityka lokacyjna PKO.".

— Co miesiąc pouczają nas notatki prasowe o ruchu wkładów Pocztowej Kasy Oszczędności. Nieco mniej natomiast czytamy o lokatach PKO. Dla ekonomisty sprawa ta jest bardzo interesująca. Podamy więc zestawienie aktywów Pocztowej Kasy Oszczędności według cyfr bilansowych na dzień 31 grudnia 1934 roku. Zaznaczamy, że pozycje bilansowe przegrupowaliśmy i przerobiliśmy nieco. Uczyniliśmy to jednak wyłącznie na podstawie sprawozdania PKO. za rok 1934, a więc na podstawie ścisłej i miarodajnej. Oto interesujące nas aktywa PKO.:

a) Papiery państwowe, skrypty dłużne państwa, bilety państwowe, skrypty Fund. Drogowego 218 milj. złotych.

b) Obligacje i listy banków państwowych 352 miljonów złotych.

c) Lokaty w bankach państwowych i urzędach pocztowych 89 milj. zł.

d) Należności od skarbu państwa za II i III waloryzację 22 milj. zł.

e) Wartości rzeczowe 48 milj. zł.

Dział ubezpieczeń na życie 1 milj. złotych.

f) Sumy przechodnie 4 milj. zł.

g) Kredyty dla osób i przedsiębiorstw prywatnych (pożyczki wekslowe, zestawowe, skup weksli, dłużnicy zaliczki) 38 milj. zł.

h) Listy zastawne towarzystw kredytowych ziemskich i miejskich 29 miljonów złotych.

i) Akcje 10 miljonów złotych.

Z zestawienia tego wyliczyć można, że kredyty dla gospodarki prywatnej wynoszą maksimum 67 miljonów złotych (g plus h), zaś kredyty dla państwa i banków państwowych 681 milj. (a, b, c, d).

Pewne wątpliwości może nasunąć zaliczanie portfelu listów zastawnych i obligacyj Banku Gosp. Kraj. i Banku Rolnego do kredytów publicznych. Przecież — można powiedzieć — dzięki nabywaniu tych papierów banki państwowe udzielały pożyczek rolnictwu, budownictwu, przemysłowi i tak dalej. Skądinąd w grupie „h" mogą się znajdować kredyty dla państwa względnie przedsiębiorstw państwowych.

Trzeba jednak pomyśleć o tem, że listy zastawne banków państwowych PKO. nabywała przeważnie od funduszów obrotowych skarbu państwa, w kilka lat po rzeczywistem udzieleniu kredytów przez banki państwowe. Była to operacja wtórna, polegająca na odkupieniu pieniędzmi, znajdującemi się w kasach PKO., listów zastawnych banków państwowych od skarbu państwa, czyli na upłynnianiu rezerw skarbowych."

Dodać należy, że wywody „Polityki Gospodarczej" stanowią ilustrację znanego faktu, podniesionego również w przemówieniu wicepremjera Kwiatkowskiego, iż znakomita część kapitałów, narastających na rynku pieniężnym w ostatnich latach, szła na potrzeby skarbu, na pokrywanie deficytów budżetu państwowego.

Byłoby rzeczą interesującą, zbadać również, jak dalece polityka dyskontowa Banku Polskiego służy potrzebom banków i przedsiębiorstwom państwowym, a w jakim stopniu uwzględnia interesy prywatnego życia gospodarczego.

Zestawień takich — niestety — dotąd nie posiadamy.

Co piszą inni

Słuszne uwagi

W „Słowie Pomorskiem" czytamy:

„Dwie niezwykłe wiadomości obiegły przed kilku dniami całą niezależną prasę polską:

„1. W luksusowych lokalach warszawskich zalegają z zapłatą grubych rachunków niektóre wysoko postawione osobistości. Pracownicy tych zakładów nie otrzymują należnychim zarobków, bo dygnitarze nie płacą i wbrew utartym zwyczajom oraz logice gospodarze tych knajp nie wnoszą pretensyj do ucylindrowanych i uorderowanych dygnitarzy, tylko biedni pracownicy skarżą o swe płace poszkodowanych gospodarzy. Cała sprawa wydaje się właściwie tylko przypadkiem, nabiera oczywiście cech skandalu i dzięki temu dopiero zapewne zabawy panów dygnitarzy zostaną popłacone."

2. „Komendant główny policji państwowej wydaje okólnik, przestrzegający funkcjonarjuszów policji przed życiem nad stan. Snać musiało być sporo takich wypadków, jeśli wydanie takiego monita okazało się niezbędne."

„Gdyby nawet zapomnieć o całej nędzy gospodarczej, w którą zepchnęła „sanacja" nasz naród, gdyby nie widzieć straszliwego rozkłócenia społeczeństwa spowodowanego polityką sanacyjną i całej tej pustki ideowej, jaką BB po kilku latach nieokiełznanego niczem hulania na żywem ciele Polski pozostawia, to te dwa wyżej wspomniane objawy są tak przeraźliwem świadectwem upadku moralnego naszego życia publicznego, że trzeba parafrazując starych Rzymian powiedzieć: „sanacja" musi być zniszczona bez reszty, aby Polska mogła doczekać się szczęśliwszej przyszłości. Nietylko zniszczona, ale i ukarana. I to zarówno jako całość przez zupełne odsunięcie tej deprawującej Polskę partji od wszelkiego wpływu na życie narodu, ale też muszą być pociągnięte do odpowiedzialności i ukarane poszczególne jednostki, które sprawując odpowiedzialne urzędy wyrządzały państwu szkody."

„Naród nasz zabezpieczy się na przyszłość przed takiemi rządami, jak „sanacyjne", tylko wówczas, gdy zastosowane zostaną wszystkie rygory prawne wobec każdego, który trwonił grosz publiczny. Nie będzie to zemsta, tylko ukaranie gałgaństw, za które płacimy dziś wszyscy przez podwyższenie podatków."

Do słusznych tych uwag od siebie nic dodawać nie potrzebujemy.

W krzywem zwierciadełku

Rachunek zapłacą inni...

Wśród kupców detalistów panuje zaniepokojenie. Kupcy ci dają temu wyraz w licznych listach i zapytaniach, kierowanych do naszej redakcji. Idzie o ceny artykułów przemysłu skartelizowanego.

Rząd zapowiedział obniżkę cen szeregu artykułów przemysłowych. Komisja Martina doprowadziła do skutku porozumienie z szeregiem karteli. Kartele te przedłożyły już lub w najbliższych dniach przedłożyć mają rządowi wykaz zniżek cen na swoich towarach. Drobni kupcy twierdzą, iż poszczególne kartele odbiją sobie zniżkę cen w ten sposób, iż obniżą rabaty, udzielane hurtownikom, a hurtownicy zkolei robią podobnie z kupcami detalistami. Tak nieraz już było. Wielkie ryby wyjdą cało, a rachunek zapłacą drobni.

Nie dalej, jak we wrześniu kopalnie węgla, należące do kartelu (Polskiej Konwencji Węglowej), obniżyły rabaty hurtownikom poznańskim, ci odbili sobie tę stratę w ten sposób, że podnieśli cenę węgla o 5 zł na tonnie. Gdy obecnie władze dopilnują, aby towar istotnie potaniał w drobnej sprzedaży o wymagany z góry procent, a fabrykant obetnie rabat hurtownikom i kupcom, okaże się, iż koszt obniżki pokrył nie fabrykant, nie kartel, nawet nie hurtownik, a drobny kupiec.

Interesowani wykazują, iż już dziś wielu kupcom nie opłaca się trzymać cukru, soli, znaczków pocztowych. Rabaty, przyznane uczciwym kupcom, nie wystarczają na pokrycie podatków i kosztu prowadzenia sklepu dla sprzedaży tych i wielu innych kartelowych towarów.

Zwłaszcza kartele wielkie, silne i wpływowe, a posiadające monopol produkcji odpowiedniego towaru, narzucają kupcom swoją wolę i warunki z całą bezwzględnością. Kupiec musi je przyjąć, albo zlikwidować tę gałąź handlu.

Rząd rozwiązał około 30 karteli drobnych, t. zw. handlowych, działających głównie na ziemiach wschodnich. Zgoda! Rząd nie tknął jednak największych rekinów, karteli przemysłowych. Z temi kartelami prowadzi rząd długie rozmowy i układy. I na to zgoda — byle tylko porozumienie rządu z kartelami przemysłowemi nie doszło do skutku kosztem — szerokich mas kupiectwa.

Tymczasem rachunek powinny zapłacić kartele — z własnej kieszeni.

Aresztowanie przywódcy chłopskiego na Litwie

Królewiec (PAT). Prasa litewska donosi, że aresztowano niejakiego Morozasa, jednego z przywódców rozruchów chłopskich w południowej Litwie, oddawna poszukiwanego przez policję. Jak wiadomo, pierwsza serja procesów sądowych o te rozruchy będzie rozpatrywana przez sąd wojenny w dn. 21 grudnia.

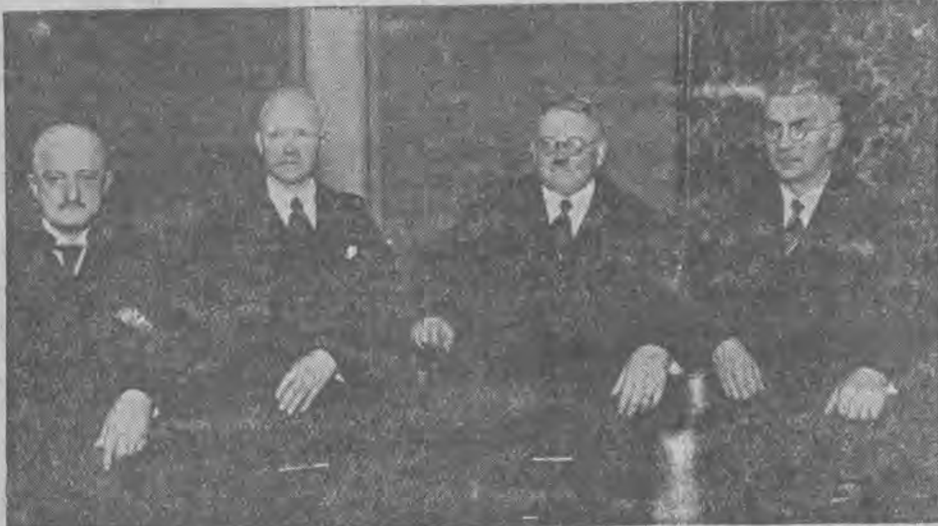
Uchwały powstańców wielkopolskich

Inowrocław, 4. 12. Odbyło się tu wielkie zebranie powstańców wielkopolskich pod przewodnictwem kpt. Zabłockiego, na którem uchwalono rezolucje, przeciwstawiające się rozproszkowywaniu organizacyj powstańczych, domagające się wyjaśnienia, kto zawinił, że w Lesznie zmarł z głodu powstaniec wielkopolski, Jankowski i wzywające władze do skonfiskowania prowokacyjnych odznak, które noszą Niemcy inowrocławscy, oraz pociągnięcia autorów tej prowokacji jako nielojalnych obywateli Polski, do surowej odpowiedzialności.

Obniżka cen węgla

Warszawa (PAT). W związku z ukazaniem się rozporządzenia ministra przem. i handlu o ustanowieniu nowych obniżonych cen węgla za tonnę loco kopalnia, ministerstwo spr. wewnętrznych wydało podległym władzom administracji ogólnej polecenie dopilnowania, aby obniżka przeprowadzona znalazła pełny i natychmiastowy wyroz w cenie detalicznej węgla. Zarządzenie powyższe nie zmienia w niczem zasad kalkulacji ceny detalicznej węgla, a tylko wskazuje na obniżenie t. zw. ceny konwencyjnej. Obniżenie tej ceny w związku z utrzymaniem dotychczasowych oficjalnych rabatów, udzielanych przez polską konwencję węglową, umożliwia utrzymanie w Warszawie ceny około 40 zł za tonnę z dostawą do piwnicy, przy sprzedaży na tonny i około 45 zł za tonnę, loco skład przy sprzedaży detalicznej na kilogramy.

Winni pobierania cen wyższych od cen wynikających z kalkulacji przy uwzględnieniu warunków lokalnych będą pociągani do odpowiedzialności karno-administracyjnej.



W Kłajpedzie utworzono nowy dyrektorjat, składający się wyłącznie z członków t. zw. niemieckiej listy zjednoczonej. Jak bowiem wiadomo, w ostatnich wyborach Niemcy zdobyli przygniatającą większość. Na zdjęciu z lewej ku prawej: dyr. krajowy Betke, dyr. Surau, prezydent kraj. Baldschus, dyr. Sziegand.

Dalsze aresztowania w Zagłębiu Dąbr.

Depesza do ministra spraw wewnętrznych

Sosnowiec, 4. 12. Jak już donosiliśmy, zebranie Stronnictwa Narodowego placówki Pogoń w Sosnowcu, na którem miała być dokonana dekoracja mieczykami Chrobrego członków placówki Pogoń z udziałem mgr. p. Niebudka, członka Zarządu Głównego S. N. — zostało rozwiązane przez policję.

W związku z tem aresztowani wczoraj adwokat Lisiewicz z Dąbrowy Górniczej, Frankowski Roman, kierownik placówki „Pogoń", Łuczak, Brodziński i jego siostra, członkowie tejże placówki, przebywają nadal w areszcie śledczym. Onegdaj zatrzymano jeszcze Zawadzkiego, Cieślaka i Suchonia — do przesłuchania.

Zarząd grodzki Stronnictwa Narodowego w Sosnowcu, w związku z powyższem zebraniem wysłał do Ministerstwa spraw wewnętrznych telegram treści następującej:

„Do Pana Ministra Spraw Wewnętrznych w Warszawie.

„Zawiadamiamy Pana Ministra, iż dzisiaj o godzinie szesnastej aspirant P. P. Stanisław Kremes rozwiązał zebranie członkowskie za legitymacjami, które odbywało się zgodnie z art. 18 ustawy o zgromadzeniach.

„Prosimy o pociągnięcie winnych rozwiązania zebrania do odpowiedzialności."

Zarząd Grodzki Stronnictwa Narodowego w Sosnowcu.

Na Uniwersytecie Poznańskim

Zawieszenie wykładów na wydziale lekarskim — Konferencja rektora z prezesem Młodzieży Wszechpolskiej — Postulaty młodzieży

Poznań, 4. 12. W wyniku wczorajszych zajść antyżydowskich na wykładach prof. Jurasza, które młodzież polska opuściła, pozostawiając na sali dwie słuchaczki, Żydówki, w dniu 4 b. m. prof. Jurasz zrzekł się kuratorstwa Koła Medyków, a rektor uniwersytetu — jak już w części nakładu donosiliśmy, zawiesił wykłady na wydziale lekarskim.

W tymże dniu sytuacja na uniwersytecie przedstawiała się, jak następuje:

Od samego rana na uniwersytecie wśród młodzieży panowało wielkie ożywienie. O godz. 12 hall Coli. Minus wypełniony był tłumami młodzieży, która po zamknięciu wydziału medycznego aż do odwołania interesuje się dalszym rozwojem wydarzeń.

W porze południowej prezes Młodzieży Wszechpolskiej, p. Zygmunt Ways, udał się na konferencję do rektoratu, gdzie na ręce sekretarza uniwersytetu, dr. Rakowskiego, złożył oświadczenie, że o uspokojeniu młodzieży mowy być nie może, dopóki minimalne jej postulaty nie będą przez władze uniwersyteckie uwzględnione. Chodzi tu więc przedewszystkiem o 1) dostarczanie do prosektorjum zwłok żydowskich, 2) separacji Żydów na wykładach na oznaczonych miejscach, oraz o bezwględne zastosowanie w najbliższym roku numerus nullus dla Żydów. Między innemi zaznaczył także prezes Z. Ways, że świeżo wywieszone ogłoszenia o rozdziale stypendjów i odroczeń opłat, wśród których widnieje duża ilość Żydów, nie wpływa bynajmniej uspokajająco.

W tym samym czasie odbywało się posiedzenie senatu akademickiego, który obradował nad wytworzoną sytuacją. W rezultacie zatwierdził senat zarządzenie rektora o zawieszeniu wykładów na medycynie.

Po powrocie rektora z senatu odbył się dalszy ciąg konferencji z prezesem Mł. W. Z. Waysem, który podkreślił, iż młodzież gotowa jest powrócić do normalnej pracy, o ile dostanie zapewnienie, że niepokojącemu wzrostowi Żydów, których liczba dochodzi obecnie do nienotowanej cyfry 100 osób, będzie położony kres.

Rektor, zapoznawszy się z wymienionemi postulatami, przyrzekł załatwić je możliwie pozytywnie.

Równocześnie wyraził swoją zgodę na drugi zkolei wiec młodzieży akademickiej. Zaznaczyć należy, iż cała młodzież obowiązuje przymus legitymacyjny. R.

Walka o polskość adwokatury

Ze Lwowa donoszą:

Rok rocznie żydowska większość w lwowskiej izbie adwokackiej majoryzuje polską mniejszość, układając w ten sposób skład władz izby, że Polacy w praktyce nie mają właściwie nic do powiedzenia, mimo iż dla okrasy kilka z nich do tychże władz zostają wybierane.

W ubiegłym roku adwokaci Polacy na walnem zgromadzeniu izby złożyli oświadczenie, iż od wyborów usuwają się ze względu na majoryzację żydowską.

W roku obecnym nieliczna grupka tutejszych „karpiów" („sanatorów") skumała się wprawdzie z Żydami, jednakowoż ogół adwokatów - Polaków lwowskiej izby, grupujący się w tutejszym oddziale Związku Adwokatów Polskich, wstrzymał się z podanych wyżej powodów od głosowania, przyczem prezes oddziału lwowskiego Związku Adwokatów Polskich złożył na ostatniem walnem zgromadzeniu izby następującą deklarację:

„Imieniem lwowskiego oddziału Z. A. P., skupiającego większość adwokatów - Polaków tut. Izby adwokackiej — oświadczam, że wobec tego, iż w obecnych stosunkach zrzeszeni w naszym Związku nie mogą jeszcze decydująco wpłynąć na wybór odpowiedniej ze względu na liczebność i znaczenie Związku reprezentacji polskiej do władz izbowych — Zarząd Lwowskiego Oddziału Związku Adwokatów Polskich zaleca swym członkom wstrzymanie się od aktu wyborczego, — aby uniknąć pozoru, że w wyborach bierze udział ze względów utylitarnych".

Stanowisko adwokatów - Polaków wywołało w społeczeństwie lwowskiem duże wrażenie.

Bezprawne dekrety gdańskie

Londyn (PAT). Reuter donosi z Hagi, że Trybunał Sprawiedliwości Międzynarodowej wydał większością 9 głosów przeciwko 3 opinję, że dekrety senatu gdańskiego, wprowadzające zmiany do kodeksu karnego, są niezgodne z konstytucją wolnego miasta.

Żydowskie metody handlowe

Lublin, (Tel. wł.). Do jakich metod w konkurencji handlowej uciekają się Żydzi, może zaświadczyć następujący wypadek: W dniu 27 ub. m. w Chełmie, przy ul. Lubelskiej, w godzinach popołudniowych, nieznany brodaty Żyd, widocznie nie mogąc ścierpieć widoku polskiego kolportera, sprzedającego polskie gazty, napadł na niego, bijąc go i zdzierając odznakę numerową firmy.

Niedość, że Żydzi w Chełmie zupełnie opanowali handel i rzemiosło, stanowiąc 45 i pół procent ludności miasta — obecnie bezczelność ich dochodzi do tego stopnia, że nawet chłopcu, który całodziennem sprzedawaniem gazet zarabia kilkanaście groszy — uniemożliwia wykonanie swego zawodu.

Ostatnio utworzony został w Chełmie chrześcijańsko-narodowy kolportaż pism polskich i to właśnie doprowadza Żydów chełmskich do wściekłości. Czyżby naprawdę chcieli, na zawsze pozostać panami miast polskich. Raz jednak się to skończyć musi i — napewno skończy się! Może nawet niezadługo.

na gorącym uczynku

Po bezprzykładnych napaściach na młodzież akademicką za jej stanowisko w kwestji żydowskiej „Czas" obecnie ogólnikowo przyznaje:

„Wiemy antysemityzm jest w opinji niesłychanie silny. Jesteśmy gotowi przyznać, że element żydowski w niektórych swoich wystąpieniach sam się przyczynia do wywołania wrogiej względem siebie reakcji, rozumiemy, że sprawa żydowska jest problemem, który wymaga rozwiązania."

Okazuje się więc, że nawet najzagorzalsi żydofile nie mogą zaprzeczyć aktualności kwestji żydowskiej w Polsce.

* * *

W jednem z pism warszawskich czytamy, co następuje:

„Od dłuższego czasu toczą się rozmowy między p. Jędrzejem Moraczewskim i jego najbliższymi współpracownikami w sprawie połączenia ZZZ z organizacjami zawodowemi PPS. W toku odbytych rozmów uzgodnione zostały obustronne zasady programu politycznego i społecznego — przyczem p. Moraczewski zajął zdecydowanie krytyczne stanowisko wobec obozu sanacyjnego.

Na przeszkodzie ostatecznej fuzji obu związków zawodowych stoją sprawy natury personalnej. PPS odrzuca współpracę z posłem Pączkiem. Niemniej istnieją wszelkie dane, że fuzja dojdzie do skutku. Realizowanie jej byłoby równoznaczne z likwidacją BBS, tj. dawnej Frakcji Rewolucyjnej PPS, albowiem grupa ta, na której czele stoi p. Jaworski, nie odgrywa dziś żadnej prawie roli."

Między „sanacją" a socjalizmem nie było w istocie rzeczy żadnych konkretnych różnic. Połączenie obu tych pokluconych odłamów jednej i tej samej myśli materjalistycznej wcześniej czy później musi nastąpić, o co się zresztą postarają Żydzi.

Mały feljeton

„Cud"

Na świecie dzieją się „cuda" Naprzekór wszystkim niedowiarkom i sceptykom będę wciąż twierdził, że żyjemy w epoce wielkich „cudów".

Działy się cuda z urnami wyborczemi. „sanacja" oczekuje „cudu", któryby uzdrowił jej rozklekotane członki w „cudowny" sposób znikają pieniądze w niektórych samorządach itd. Wogóle cała dzisiejsza „rzeczywista rzeczywistość" żyje pod znakiem „cudowności".

Memu przyjacielowi Głąbkowi też zdarzył się niedawno „cud", który ja uważam za najcudowniejszy ze wszystkich wogóle „cudów". „Cud" ten miał dwie przyczyny (jako że nawet „cuda" nie powstają ot tak z niczego, jak to mówi zawsze mój drogi przyjaciel Antek Cwaniak, uchodzący w naszych kołach za filozofa): jedną był sekwestrator urzędu skarbowego w Łodzi, a drugą — najzwyklejszy pod słońcem rower.

Ze skojarzenia tych dwóch przedmiotów (sekwestratora i roweru) zrodził się „cud" i zakwitł tak wspaniałym kwiatem, że władze skarbowe powinny być z niego dumne.

A było tak.

Natura jeszcze przed urodzeniem się mego przyjaciela Głąbka powiedziała sobie:

— Muszę stworzyć człowieka oryginalnego.

I tak też się stało.

Przyjaciel mói przyszedł na świat niecały, to jest raczej cały, nic mu bowiem nie brakowało, ale miał jedną nogę krótszą o kilkanaście centymetrów. Przyjaciel mój wcale się tem nie martwił, owszem zadowolony był, gdyż mógł nam wszystkim swoim równieśnikom zaimponować tem, że wspaniale umiał chodzić, mając jedną nogę w rynsztoku, a drugą na chodniku, podczas gdy my, probując tej sztuki, wykrzywialiśmy się na różne możliwe i niemożliwe sposoby.

Z przyczyny tej krótszej nogi przyjaciel mój nie miał nigdy zamiaru kupić sobie roweru. Owszem chodził nieraz na wyścigi cyklistów i przyglądał się jadącym rowerami na ulicy, ale od zamiaru kupienia sobie roweru był bardzo daleki.

Również z przyczyny krótkiej nogi przyjaciel mój nie poszedł do wojska i z tego tytułu miał płacić podatek na wojsko w wysokości 20 zł rocznie. Ponieważ Głąbek podatku tego nie uiścił we właściwym czasie, dostał zawiadomienie z urzędu skarbowego o licytacji na... rower.

Jak się to stało — niewiadomo. Poprostu „cud". Sekwestrator w cudowny sposób dokonał zajęcia nieistniejącego roweru i zarządził licytację.

I jak tu teraz nie wierzyć, że urząd skarbowy nie działa sprawnie Nie możemy przecież twierdzić, że w mieszkaniu Głąbka niema roweru.

Może on się znajduje w czwartym wymiarze? Może ów szczęśliwy posiadacz krótszej nogi myślał kiedyś o rowerze i ten zmaterjalizował się i zawisł gdzieś u sufitu niewidoczny dla oczu zwykłych śmiertelników, ale nie dla oczu wszystkowidzącego sekwestratora?

Za parę dni ma się odbyć licytacja i niewiadomo jak to tam będzie.

Gdy opowiedziałem o tym fakcie (który na serjo miał miejsce w jednym z urzędów skarbowych w Łodzi) drugiemu memu przyjacielowi, Antkowi Cwaniakowi, ten wysłuchał wszystkiego poważnie i, jako że jest filozofem, powiedział krótko: — Swoją drogą szkoda roweru!

Napiętnowanie gospodarki komisarycznego zarządu miejskiego

Sensacyjna uchwała rady miejskiej w Radomiu

Jak donosi prasa warszawska, sensacyjny wynik miało posiedzenie radomskiej rady miejskiej, na którem rozpatrywano sprawozdanie komisji rewizyjnej z wykonania budżetu miejskiego w roku budżetowym 1934-35, a więc w okresie rządów komisarycznych

Sprawozdanie to było wielkim aktem oskarżenia pod adresem byłego komisarycznego zarządu miejskiego, któremu komisja rewizyjna zarzuca m. in., że przekroczył preliminowane kwoty wydatków w różnych działach i wydał wielkie sumy niepreliminowane na subwencje dla pism w formie ogłoszeń, a natomiast oszczędzał na opiece społecznej. Dalej w sprawozdaniu była mowa o niedbalstwie i braku dozoru, co umożliwiło nadużycia, które znalazły już epilog w sądzie.

Wkońcu komisja rewizyjna zaznaczyła, że sprawozdanie dawnego zarządu komisarycznego zawiera wiele pozycyj niewyjaśnionych, że brak jest pokwitowań, że pewne wydatki były nieuzasadnione.

Wobec tego komisja rewizyjna zgłosiła wniosek, aby rada miejska nie przyjęła do wiadomości b. władz miejskich z wykonania budżetu za r. 1934-35

Wniosek ten uchwalono bez dyskusji przeciwko głosom klubu Bloku Gospodarczego („sanacja") i przy wstrzymaniu się od głosowania Żydów.

Uchwała ta jest pierwszym tego rodzaju wypadkiem w dziejach samorządu miejskiego w Polsce.

Chodzi poprostu o politykę...

Jak zarząd miejski m. Łodzi forytuje przy podziale pracy ustosunkowane związki zawodowe, a jak traktuje związek zawodowy „Praca Polska"

Łódź, 4. 12. Przed niedawnym czasem odbyła się w magistracie łódzkim konferencja przedstawicieli Związku Zawodowego „Praca Polska" z udziałem tymczasowego prezydenta miasta, płk. Głazka. Chodziło o zatrudnienie niektórych robotników sezonowych członków „Pracy Polskiej" na robotach miejskich w okresie zimowym.

Ponieważ wszystkie związki zawodowe zgłosiły kandydatów na te zimowe roboty, Związek „Praca Polska", cieszący się dużą ilością członków i sympatją robotników, zgłosił również swoich członków.

Na konferencji płk. Głazek przyrzekł przedstawicielom „Pracy Polskiej", że przy angażowaniu robotników nie pominie członków tego związku. Tymczasem, co się okazało? Okazało się, że gdy obecnie zarząd miasta przystąpił do angażowania robotników, pominięto zupełnie członków „Pracy Polskiej".

Na 37 wolnych miejsc do wydziału plantacyj miejskich przyjęto 10 robotników z Z. Z. Z., 8 ze związku „Praca", 5 ze związku klasowego i 3 ze Zjedn. Chrz. Społ i zaledwie 1 ze Zw. „Praca Polska".

W wydziale drogowym na 9 wolnych miejsc nie przyjęto nikogo z „Pracy Polskiej". W wydziale kanalizacji na 80 wolnych miejsc przyjęto 30 robotników z Z. Z. Z., 17 ze związku „Praca", 12 ze związku klasowego i 7 ze Zjedn. Chrz. Społ. Ze zw. „Praca Polska" nie przyjęto natomiast nikogo.

Z tego wynika, że robotników, członków „Pracy Polskiej", celowo odsuwa się dlatego, że ci nie mają szczęścia należeć do jednej z uprzywilejowanych klik i rodzinek „sanacyjnych". A więc te wszystkie mowy i odczyty „o zbliżeniu się do narodu" mają tylko wartość papierową i obliczone są na efekt, na którym jednak daleko się nie zajedzie. Jak się okazuje, nie chodzi o sprawiedliwy podział pracy, ale poprostu o politykę.

Ciągnienie pożyczki inwestycyjnej

W pierwszym dniu ciągnienia 3 proc. Pożyczki Premjowej Inwestycyjnej I emisji padły następujące premje.

Zł 500.000 — S. 14661 nr. obl. 26.
Zł 100.000 — S. 7690 nr. obl. 27.
Zł 50.000 — S. 5274 nr. obl. 19.

Po **zł 10.000** — S. 2555 — 31, 5181 — 21, 5333 — 27, 7406 — 36, 10675 — 30, 10942 — 16, 11571 — 7, 13045 — 32, 13391 — 2, 16754 — 30, 19653 — 5, 21440 — 22, 22373 — 40, 22445 — 31.

Po **zł 5000:** S. 15 nr. 25, 483 — 44, 1193 — 36, 1564 — 41, 1731 — 33, 2291 — 31, 2841 — 24 3165 — 22, 4295 — 35, 4364 — 50, 5069 — 04, 5165 — 09, 5192 — 14, 5497 — 49, 5460 — 09, 6139 — 09, 6461 — 42, 6733 — 50, 6775 — 34, 6902 — 11, 6925 — 12, 7398 — 46, 7486 — 10, 7540 — 16 9124 — 46, 9187 — 18, 9422 — 12, 9898 — 24, 10367 — 47, 10701 — 41, 11135 — 36, 11209 — 11, 11817 — 35, 11891 — 26, 13035 — 23, 13677 — 40, 14448 — 08, 15835 — 03, 18382 — 48, 18399 — 17, 18567 — 36, 18765 — 03, 19582 — 22, 19683 — 03, 20106 — 08, 20549 — 20, 21030 — 18, 21558 — 36.

Po **zł 2.000** nr. 5 z Serji: 5012, 6860, 8204, 15147, 17348. Nr. 9: 3007, 3533, 6938, 12535, 13408, 14355, 17776, 21076, 21540, 22835. Nr. 10: 5799, 5839, 10568, 11222, 21959. Nr. 16: 1095, 7518, 12925, 13695, 14054. Nr. 19: 100, 12244, 13208, 17042, 17698. Nr. 15: 3761, 3982, 5796, 15803, 17656. Nr. 20: 34, 5979, 17104, 20470, 22578. Nr. 27: 7898, 9483, 15125, 16848, 17948, Nr. 28: 1119, 4884, 17795, 19954, 22451. Nr. 29: 4599, 6960, 16099, 18538, 20194. Nr. 12: 4534, 8886, 9804, 12595, 19426. Nr. 21: 850 1302, 2568, 4252, 18482. Nr. 26: 3203, 5270, 7580, 10491, 12589. Nr. 30: 1214, 5014, 7197, 8181, 20524. Nr. 33: 796, 7648, 8771, 9780, 22288. Nr. 35: 551, 5705, 8417, 8532, 8979, 9484, 9933, 11637, 11768, 12476, 12801, 13974, 17657, 19476, 19828. Nr. 47: 2814, 4748, 11982, 12094, 12320.

Po **zł 1.000:** Nr. 2: 988, 1016, 590, 3697, 3777, 4453, 7137, 8942, 10195, 11665, 12048, 12428, 14598, 15436, 20608. Nr. 21: 1845, 4299, 4435, 6395, 6743, 8031, 8741, 10902, 10938, 11846, 14511, 12333, 12928, 16008, 18175. Nr. 24: 2060, 2399, 4454 5027, 5384, 6394, 7138, 8819, 9458, 11218, 13736, 17304, 18590, 19101, 20830, Nr. 25: 14, 2390, 3030, 3795, 5394, 7166, 7961, 8599, 10746, 13626, 15577, 18471, 18716, 20256, 20903. Nr. 31: 402, 765, 2117, 3681 5384 7524, 9305, 9493, 11966, 14165, 18590, 18857, 19355, 19816, 22347 Nr. 32: 1907, 2671, 5047, 5353, 6469, 8056, 10760, 12118, 12483, 13698, 14958, 16225, 16631, 16615, 20883 Nr. 40: 2177, 3651, 4000, 4753, 4775, 9251, 9591, 11417, 12224, 12816, 17243, 18779, 19275, 19580, 21083. Nr. 42: 1911, 5266, 5637, 7343, 7568, 9050, 11025, 11534, 13266, 10236, 13364, 14749, 16089, 16818, 19238. Nr. 44: 893, 1182, 6717, 8314, 8640, 8912, 9083, 10150, 11115, 18755 19227, 20325, 21734, 22727, 22920. Nr. 47: 1436, 3268, 4561, 6453, 8187, 9309, 10148, 12028, 15349, 16952, 18622, 19699, 21849, 22128, 22579.

Bomby w Atenach

Wiedeń (Tel. wł.) Donoszą z Aten:

Dyrekcja policji komunikuje, że około godz. 2 w nocy w stolicy Grecji wybuchły w trzech różnych miejscach bomby, które nie wyrządziły większych szkód.

Jedna z bomb wybuchła przed domem gen. w st. spocz. Hadzissarantos, druga przed drukarnią, gdzie tłoczy się dziennik Venizelosa, „Neos Kosmos", oraz pismo przeciwnego obozu „Hellinicon Mellon", wreszcie trzecia przed domem pułkownika lotnictwa, Economu.

Grudzień
5
CZWARTEK

Kalendarz rzym.-kat.
Czwartek: Kryspina m.
Piątek: Mikołaja b.
Kalendarz słowiański
Czwartek: Spitosławy
Piątek: Jarogniewa
Słońca: wschód 7,45
zachód 15,42
Długość dnia 7 g 57 min.
Księżyca: wschód 12,45
zachód 1,43
Faza: 5 dzień przed pełnią.

Adres redakcji i administracji w Łodzi:
telefon redakcji i adm'nistracji 173-58
Piotrkowska 91
Godziny przyjęć dla interesentów
od 10 - 12

Nocy dzisiejszej dyżurują apteki: Kasperkiewicza, Zgierska 54. Sitkiewicza, Kopernika 26, Zundelewicza, Piotrkowska 25, Bojarskiego, Przejazd 19. Lipca, Piotrkowska 193 (żydowska), Rychtera i Łobody, 11 Listopada 86.

Pogotowie: tel. 102 90.
Straż ogniowa: tel 8.

TEATRY ŁÓDZKIE

Teatr Miejski — 7,30 w. „Krzyk".
Teatr Popularny — „Szczęście Frani". 8,15 wiecz.

KINA ŁÓDZKIE

Adria Metro — „Królewski sobowtór".
Bratnia Strzecha — „Czerwony wóz".
Corso — „Mała mateczka".
Capitol — „Legjon nieustraszonych".
Czary — „Tygrys Pacyfiku".
Mimoza — „Marzące usta".
Miraż — „Tarzan nieustraszony".
Ludowy — „Kochałam go".
Oświatowy — „Markiza Yorisaka".
Palace — „Dziś wieczór u mnie".
Przedwiośnie — „Miłostki".
Stylowy — „Córka gen. Pankratowa".
Rialto — „Szalony porucznik".

POGODA WCZORAJ

Komunikat łódzkiej stacji meteorologicznej przy miejskiem muzeum w parku Sienkiewicza na dzień 4 bm.: najwyższa temperatura w ciągu doby ubiegłej: plus 3 st., najniższa: minus 2,2 st. Barometr: 726,3, tendencja: zwyżkowa, wiatry: słabe, południowo zachodnie.

JAKA BĘDZIE POGODA?

Przepowiednia: W nocy przymrozki, w ciągu dnia pogoda zmienna, nieco zimniej.

KOMUNIKATY

ORKIESTRA na zabawę Str. Narodowego jest potrzebna. Zgłoszenia do Redakcji „Orędownika".

JUDAICA

Żydowski bar-automat zrobił plajtę. W ub. tygodniu odbyło się nadzwyczajne walne zgromadzenie udziałowców żydowskiej firmy „Bar-automat „Lourse", sp. z ogr. odp. (Piotrkowska 86), wspólnicy, postanowili wystąpić do sądu okręgowego w Łodzi z wnioskiem o ogłoszenie upadłości firmie „Bar-automat „Lourse".

NOTUJEMY

Pierwsza rocznica prekonizacji J. E. ks. biskupa Włodzimierza Jasińskiego na Stolicę Biskupią w Łodzi. Onegdaj o godz. 9 rano w kościele katedralnym św. Stanisława Kostki w Łodzi, J. E. Ks. Biskup Sufragan, w asystencji duchowieństwa odprawił pontyfikalną mszę św. w intencji J. E. ks. biskupa Włodzimierza Jasińskiego Ordynarjusza Diecezji Łódzkiej, z racji pierwszej rocznicy mianowania Najdostojniejszego Pasterza Diecezji na stolicę biskupią w Łodzi.

Niedomagania szkolnictwa powszechnego w Łodzi. Organizacje zawodowe oraz nauczycielskie zajmuje się sprawami rozmieszczenia szkół na krańcach miasta, co zmusza większość dzieci do jeżdżenia na naukę tramwajami. Organizacje podnosząc kwestję zniżki cen za przejazd tramwajem, wskazują, że w innych miastach np. Poznaniu, przejazd tramwajami dla dzieci szkolnych wynosi tylko 5 groszy. Również wskazuje się, że robotnicy w większości nie korzystają z przejazdu tramwajami nawet w godzinach rannych, gdy na zasadzie abonamentu przejazd kosztuje 15 groszy, gdyż jest to przy obecnych zarobkach wydatek stosunkowo duży. W najbliższym już czasie ma być podjęta interwencja u władz miejskich, by wywarły nacisk na dyrekcję tramwajów w kierunku zniżenia taryfy przejazdowej.

Wycieczki na lotnisko w Lublinku. — Łódzki Obwód Miejski L. O. P. P podaje do wiadomości, że ze względu na okres zimowy zostały wstrzymane wycieczki na lotnisko łódzkie. O terminie wznowienia wycieczek zostanie społeczeństwo łódzkie powiadomione specjalnym komunikatem.

OFIARY KRYZYSU

Niezwykłe samobójstwo. W komórce na posesji przy ul. Chłodnej 29 usiłował pozbawić się życia w sposób wielce oryginalny 43-letni bezrobotny Adam Koldun Koldun w celach samobójczych zażył większą dozę tłuczonego szkła. Desperata znaleziono gdy wił się w bólach i przewieziono w stanie groźnym do szpitala. Powodem rozpaczliwego kroku był brak środków do życia. (k)

Sensacyjny proces w Łodzi

Rewident mięsa rzeźni na Chojnach, Czekotowski, oskarżony o tysiączne sprzeniewierzenia

Łódź, 4. 12. Sąd okręgowy w Łodzi rozpatrywał sprawę nadużyć w rzeźni chojeńskiej.

Na ławie oskarżonych zasiadł lekarz weterynarji Eugenjusz Czekotowski, który został w swoim czasie przyjęty na stanowisko do rzeźni przez ówczesnego starostę Rżewskiego. Jako współoskarżona zasiadła Helena Pilarczykowa, córka Antoniego Rydlewicza, ówczesnego członka wydziału powiatowego w Łodzi.

Koncesjonarjuszami rzeźni w Chojnach są Żydzi, Szymon Blask i Mendel Rubin. Czekotowski po objęciu stanowiska lekarza weterynarji w rzeźni począł masowo konfiskować ubite sztuki, uznając je za niezdatne do spożycia. Narażało to rzeźników na wielkie straty, mimo, że byli ubezpieczeni na wypadek uznania sztuki bydła za niezdatną. Ubezpieczenie wynosiło wówczas 50 groszy od każdej sztuki. Z tych opłat tworzył się fundusz ubezpieczeniowy.

Nastał czasowo okres bez ubezpieczeń, po którym pierwsi rzeźnicy żydowscy porozumieli się z Czekotowskim. Ustalił się nowy system ubezpieczeń. Prywatne to ubezpieczenie przjął sam Czekotowski. Składki, wynoszące od 10 gr do 3 złotych, wpływały na jego konto. On to wypłacał stawki za skonfiskowane mięso, a pozostałość szła do jego prywatnego użytku. W ten sposób Czekotowski miał możność zarobkowania, przepuszczając nawet sztuki chore.

Ponadto czekotowski nawiązał kontakt za pośrednictwem osób trzecich z tanią jatką i kuchnią dla osób najbiedniejszych. Dostawiał tam mięso ze sztuk, które uznawał za niezdatne lub częściowo niezdatne. Ponieważ rzeźnicy żydowscy byli w tym czasie ubezpieczeni, gdyż leżało to w interesie Czekotowskiego, przeto ofiarą konfiskat padały sztuki świń i trzody, należących do rzeźników chrześcijańskich.

Wówczas i chrześcijanie za pośrednictwem Czekotowskiego ubezpieczyli się, opłacając po 3 zł od sztuki. Mając stałe już dostawy do kuchni i jatki, Czekotowski konfiskował niektóre sztuki, wypłacając tylko połowę odszkodowania, a mięso sprzedawał do jatek. Niezależnie od tego Pilarczykowa, nieposiadająca żadnych kwalifikacyj na stanowisko urzędniczki, prowadziła księgi nieumiejętnie, zapisując na jedną pozycję pobierane opłaty ubezpieczeniowe, opłaty na rzecz rzeźni, wydziału powiatowego i zaliczki, jakie od każdej ubitej sztuki pobiera na rzecz skarbu państwa, na poczet podatku obrotowego. Z tego źródła Czekotowski wziął bezpośrednio ponad 11 tysięcy złotych, których nie zwrócił.

„Pożyczkę" taką wzorując się na zwierzchniku wzięła również w sumie około 6 tysięcy złotych Pilarczykowa. Czekotowski poza tem miał jeszcze inne źródła zarobkowania do 600 zł dziennego dochodu.

Stan taki trwał przez cały czas urzędowania starosty Rżewskiego. Czekotowski został aresztowany w Płocku, dokąd przeniesiony został na stanowisko lekarza w tamt. rzeźni. Oboje wraz z Pilarczykową zwolnieni zostali za kaucją.

Rozprawa wobec licznych świadków i materjału dowodowego zakończona zostanie prawdopodobnie w sobotę.

Czy Towarzystwo Kredytowe w Łodzi

podzieli los Tow. Kredytowego w Siedlcach

Łódź, 4. 12. W sprawie kredytu długoterminowego zbliża się dla Łodzi ważny moment: zebranie ogólne Tow. Kredytowego, wyznaczone na dzień 10 bm.

Dla zobrazowania działalności Tow. należy przytoczyć chociaż jeden przykład. Mojżesz Hellman (ul. Cegielniana) wziął około 10 lat temu pożyczkę w wysokości około 200.000 mk. (według kursu z przed dziesięciu laty wynosiło to około 160.000 zł). Potem został dyrektorem Towarzystwa. Przez kilka lat z rzędu nic nie płacił T-wu i dopuścił się zaległości w spłacaniu rat w wysokości około 100.000 złotych. Za zaległość, sięgającą dwóch rat, każda nieruchomość chrześcijańska zostaje wystawiona na licytację. nieruchomości dyrektora nie wystawiono na licytację. Ostatecznie po usunięciu Hellmana ze stanowiska dyrektora nieruchomość została wystawiona na licytację, ale tu się okazał nowy, pikantny szczegół.

Podobno na zalecenie rabinów łódzkich nikt z licytantów nie przystąpił kupowania tej nieruchomości, tak, że Towarzystwo Kredytowe samo musiało przejąć na własność licytowany budynek.

Mały rachunek i Hellman zyskał:
1. 160.000 zł ze sprzedaży listów.,
2. 100.000 zł nieopłaconych rat,
3. 60.000 zł pensja dyrektora,
4. 50.000 zł niezapłacone podatki,

razem 370.000 złotych, oraz za dwa lata wybrane zgóry komorne od lokatorów.

Nieruchomość na własność przyjęto w 1935 roku na wiosnę. Czy i ile jeszcze jest podobnych spraw — opinja publiczna obecnie nie jest poinformowana. Wiadomo tylko, że w zarządzie Towarzystwa siedzą Żydzi i tacy aryjczycy, którzy są znani ze swoich sympatyj filosemickich.

W mniejszych od Łodzi Siedlcach również przez pewien czas w zarządzie niepodzielnie panowali Żydzi i rezultat jest taki, że obecnie Towarzystwo Kredytowe znajduje się w stanie likwidacji.

Sądzimy, że na ogólnem zebraniu T-wa, które się odbędzie w dniu 10 grudnia, członkowie przyjrzą się gospodarce obecnych kierowników T-wa z bliska i powierzą ją takim ludziom, którzy organizację poprowadzą na lepsze tory.

Z RYNKU PRACY

Znowu strajk w „Surówce". Po raz piąty w ciągu ostatnich dwóch miesięcy wynikł wczoraj strajk w fabryce „Surówka" przy ul. Południowej 52. Strajk został połączony z okupacją fabryki przez robotników, którzy zaprotestowali w ten sposób przeciwko wydaleniu delegata fabrycznego. — Od soboty ub. tygodnia trwa strajk okupacyjny w fabryce Juljusza Muellera przy ul. Senatorskiej 6. Inspektor pracy zwołał na wczoraj konferencję w tej sprawie. Nie dała ona jednak pozytywnego rezultatu i strajk trwa w dalszym ciągu.

Ukaranie niesumiennych fabrykantów. Referat karny przy okręgowej inspekcji pracy, rozpoznawał wczoraj sprawy właścicieli kilku firm przemysłowych, oskarżonych o niehonorowanie umów zbiorowych. M. in. współwłaściciele fabryki pończoch firmy L. Litrowski, przy ulicy Pomorskiej 60, pociągnięci zostali do odpowiedzialności za zmniejszenie zarobków robotniczych. W wyniku rozprawy Litrowski skazany został na 2 miesiące aresztu, Parzęcki na 2 miesiące aresztu, M. Krygier i G. Parzęcka — po 2 tygodnie aresztu.

SPORT

Chmielewski w wojsku. Świetny bokser łódzki Chmielewski zaczął już odsługiwanie służby wojskowej w łódzkim dyonie samochodowym, jednak będzie mógł uczęszczać na treningi i brać udział w meczach urządzanych przez I. K. P.

Boks w Ozorkowie. W niedzielę 8 grudnia łódzki okręgowy związek bokserski organizuje w Ozorkowie propagandowe zawody bokserskie. Będą to pierwsze zawody tego rodzaju w tem mieście.

Karasiak będzie skarżył. W związku z zarzutami skierowanemi pod adresem obrońcy ligowej drużyny Ł. K. S-u spowodowanemi na terenie Ligi przez jednego z sędziów krakowskich p. Schischelmera, dowiadujemy się, że Ł. K. S. dotychczas nie został w tej sprawie oficjalnie przez Ligę powiadomiony. W razie otrzymania w tej sprawie zawiadomienia Ligi, Karasiak skieruje sprawę na drogę sądową przeciwko żydowskiemu sędziemu o oszczerstwo.

Zapasy. W dalszym ciągu spotkań o drużynowe mistrzostwa okręgu w zapasach w nadchodzącą niedzielę spotykają się drużyny Wimy i Kruszendera. Mecz ten odbędzie się w Pabjanicach o godz. 11. W razie gdyby spotkanie to przyniosło zwycięstwo drużynie łódzkiej ma ona zapewnione w roku bieżącym mistrzostwo drużynowe w zapasach.

Ł. K. S. — Wima. W nadchodzący piątek o godz. 20 w sali Geyera odbędą się towarzyskie zawody pięściarskie pomiędzy zespołami Wimy i Ł. K. S-u. Walki odbędą się od wagi muszej do średniej, natomiast w wadze muszej i piórkowej odbędą się po dwie walki.

Migawki z meczu I. K. P. — Lechja. Kiedy publiczność dowiedziała się że Lechja otrzymuje dwa punkty walkowerem w wadze średniej z powodu nadwagi Chmielewskiego zareagowała wielkiem oburzeniem, krzycząc, że to wielka bujda, a gdy w dodatku przeciwnik jego nie chciał prowadzić walki towarzyskiej, na widowni wybuchła taka wrzawa, że przez kilka minut nie było słychać ani gongu, ani odgłosu ciosów w walce Stahl — Baranowski.

Jak sprawiedliwa jest publiczność łódzka, może świadczyć fakt, że gdy ogłoszono wynik walki w wadze półciężkiej i zwycięstwo przyznano Stahlowi, przyznać trzeba, że zupełnie niesłusznie, odezwały się liczne protesty. Brawo bili Żydzi, zaś protestowali nie-Żydzi.

W wadze koguciej odniósł świetne zwycięstwo nad swym przeciwnikiem Bartniak. W I starciu jednak przebieg walki w niczem nie przemawiał na korzyść Łodzianina, to samo było w II, jednakże III i IV przyniosło zupełnie inny obraz i nikt już nie wątpił, że Bartniak ma walkę wygraną. To też burza oklasków przyjęła decyzję sędziów ogłaszających Bartniaka zwycięzcą, choć w początkowych starciach spodziewano się jego porażki i to przez k. o.

Najlepiej z meczu tego wyszedł Taborek. Bez walki zdobył dla swego klubu dwa punkty. Wtajemniczeni mówią, że ostatni poczęstunek Taborka na Misiurewiczu tak depresyjnie podziałał na Lwowianina, że wogóle zrezygnował z przyjazdu do Łodzi.

Wielką niespodzianką dla publiczności niedzielnej było poddanie się w IV starciu Krenca. Zawodnik ten trzymał się w trzech pierwszych starciach doskonale, dopiero po otrzymaniu lewego sierpa, w dodatku w niezakrytą szczękę, wpadł w taki smutny nastrój, że postanowił zrezygnować z dalszej walki i dwóch punktów. Oczywiście, że takie załatwienie sprawy nie bardzo podobało się łódzkiej publiczności, która widzi w I. K. P. drużynę nie do pokonania.

W kilku słowach

W ub. wtorek minęło 14 dni od dnia zamknięcia lokalu Stronnictwa Narodowego, koło Łódź-Południe, na ul. Słowackiego 5. W dalszym ciągu lokal jest opieczętowany.

*

7 i 8 bm. odbędzie się w Łodzi wszechpolski zjazd radiologów i fizjoterapów. Obrady zostaną otwarte w izbie lekarskiej przy ul. Pierackiego 9.

*

W sprawie likwidacji strajku okupacyjnego w firmie Müller przy ul. Senatorskiej 6, gdzie 200 robotników okupuje mury odbyła się konferencja w inspektoracie pracy, która jednak rezultatu nie dała. Strajk trwa dalej. Robotnicy domagają się podziału pracy, gdy tymczasem firma wskazuje, że niema zamówień, by mogła wszystkich robotników zatrudnić.

*

Związek nauczycieli wystąpił do inspektora pracy o przeprowadzenie kontroli w prywatnych szkołach powszechnych. Po ostatnich redukcjach osobowych i redukcjach płac dochody nauczycieli zniżone zostały do 40 względnie 80 zł miesięcznie. Związek domaga się przeprowadzenia badań, zwołania konferencji z właścicielami szkół dla zawarcia umowy zbiorowej i unormowania warunków pracy i płac nauczycielskich w jednolity sposób.

*

Inspektorat pracy, wydział karny, skazał w dniu wczorajszym właściciela przędzalni Wiślickiego (ul. Pomorska 163) na 200 zł za zmuszanie robotników do pracy w godzinach nocnych. Równocześnie kierownik fabryki Leon Wiślicki skazany został za to samo przestępstwo na 400 zł grzywny. Pozatem skazana została Hala Różańska, właścicielka tkalni zarobkowej, ul. Południowa 15, za nieodpowiednie prowadzenie ksiąg i za pracę w godzinach nadliczbowych na 200 zł grzywny.

Nagłówkowe słowo (tłusto) 15 groszy, każde dalsze słowo 10 groszy, 5 liczb = jedno słowo, i, w, z, a = każde stanowi 1 słowo. Jedno ogłoszenie nie może przekraczać 100 słów, w tem 5 nagłówkowych.

OGŁOSZENIA DROBNE

Ogłoszenia wśród drobnych: 1-łamowy milimetr 30 groszy.

Znak oferty naprzykład: z 18 924, n 2 745, d 1 790 i t. d. = 1 słowo.
Drobne ogłoszenia w dni powszednie przyjmuje się do godz. 10,30, w soboty i dni przedświąteczne przyjmuje się do godz. 10,15.

1. DOMY-PARCELE

Dom piętrowy miasteczku

blisko Poznania korzystnie sprzedam 5 000 wpłaty 3 500. Ratajczak, Poznań, Świętosławska 12 (Jezuicka). zd 73 567

2. PIENIĄDZ

Wspólnik

gotówką 2 000 złotych do poważnego przedsiębiorstwa w Poznaniu od zaraz potrzebny. Oferty Orędownik. Poznań zd 73 534

4. OSOBISTE

Źródła

do studzień, najnowszym sposobem znajdę przed wierceniem. Dużo poświadczeń. Gerard Viola Słonawy pod Obornikami. zd 70 967

6. OŻENKI

Panna

lat 30, posiadająca 10.000 gotówki poszukuje męża urzędnika — wdowcy z dzieckiem niewykluczeni. Oferty Orędownik, Poznań zd 72 592

Agronom

lat 30, gotówki 10.000 poślubi właścicielkę gospodarstwa lub innego przedsiębiorstwa. Łaskawe zgłoszenia Orędownik. Poznań zd 73 523

7. SPRZEDAŻE

Sypialnia

orzechowa, stół, krzesła, otomana, stolik do gry, solidnej roboty tanio sprzedam. Przy Zgierskiej 130. Łódź, Jasna 6, Zagajewski n 18 855

Gospodarstwo

9 hektarów z ogrodem 3 hekt., dobre dla ogrodnika, blisko dużego miasta sprzedam. Oferty Orędownik, Łódź, pod „75“. n 18 850

Restauracja

z salą nieruchomością dużej wsi dobrze prosperująca tanio do sprzedania. Oferty Agentura Orędownika, Chodzież. ng 19 053

Gospodarstwo

84 mórg żywym martwym inwentarzem natychmiast sprzedam. Andrzej Wojtczak. Nekielka, poczta Nekla, pow. Środa. zd 71 531

„Wiko“

patentowany, składany stół do prasowania jako praktyczny prezent imieninowy — ślubny — gwiazdkowy, oraz niezbędny mebel w gospodarstwie domowem. Cena 22 zł. Do nabycia we wszystkich składach żelaza Wytwórnia Poznań, Traugutta 23 m. 14. zd 73 416

Ford

z nową karoserją sprzedam. Zgłoszenia Orędownik, Oborniki. Czarnkowska 1. ng 19 060

56 buraczanej drenowanej

budynki I klasy, inwentarze nadkompletne (w mieście) 19 000. — Otręba, Jarocin, Kilińskiego 2. zd 72 301

38

pszenno buraczanej przy dworcu zabudowaniami kompletnemi, inwentarzami, wpłaty 6 500, długoterminowy 10 000. Rozwadowski, Przecław poczta Pamiątkowo. zd 73 321

Skład

kolonjalny z towarem, mieszkaniem w Lesznie zaraz sprzedam. Dobra klientela. Zgłoszenia Orędownik, Poznań zd 73 524

44 pszenno-

buraczanej zabudowania masywne, kompletne inwentarze, wpłaty 7 000, 7 200 długoterminowa. Rozwadowski, Przecław poczta Pamiątkowo, Oborniki. zd 73 320

30

mórg buraczanej, prywatne, budynki masywne, kompletne inwentarze, wpłaty 7 000, sprzeda Kłos, Gniezno, Lecha 4. ng 19 133

„Standard“ piece kaflowe

najlepszy i najtańszy system ogrzewniczy, dostarcza franko mieszkanie, po cenach obniżonych firma: M. Perkiewicz Ludwikowo, p. Mosina, składnica w Poznaniu, ul. Składowa 5/7 Pg 6598/9-49.26/7

200

mórg buraczanej, prywatne, budynki masywne, kompl. inwentarze, wpłaty 30 000 sprzeda Kłos, Gniezno, Lecha 4. ng 19 135

80

mórg buraczanej, budynki masywne, kompl. inwentarze, 18 000 wpłaty 9 000 sprzeda Kłos, Gniezno, Lecha 4. ng 19 136

Domek

5 ubikacyj, 5 mórg ziemi przy Gnieźnie 6 000,— sprzeda Kłos, Gniezno, Lecha 4. ng 19 134

Piekarnia

pierwszorzędna w pełnym biegu zaraz na sprzedaż. Zgłoszenia: Piechocki, Szamotuły, Rynek 11. n 18 997

Tokarnię

kupię do metalu, toczenie 2 mtr. Oferty Orędownik, Poznań zd 73 353

Ford

z nową karoserją na sprzedaż. Łaskawe zgłoszenia do Agentury Orędownika, Oborniki, Czarnkowska 1. ng 19 059

17 mórg

ziemi z zabudowaniem sprzedam, cena podług ugody. Kałek, Więckowice poczta Dopiewo. zd 73 336

4 morg.

ogród dom 3 lokatorów powiatowem mieście 8 000 wpłaty 4 000. Rozwadowski, Przecław poczta Pamiątkowo. zd 73 319

11. KUPNA

Topole

jesiony brzozę, okrągłe, kupuję za gotówkę większe mniejsze ilości. Tartak parowy Kaszczor, powiat wolsztyński. zd 64 479

3 000

m² Winiary, blisko Winogrady oddam najwięcej dającemu. Zgłoszenia proszę pod zd 73 204 Orędownik Poznań.

18. DZIERŻAWY

6 — 10 mórg

dobrej ziemi wraz budynkami przy Poznaniu poszukuję. Oferty Orędownik, Poznań zd 73 145.

70

mórg pszenno - buraczanej, 150 morgi, 10 lat kompletnemi inwentarzami 4 000.—. Rozwadowski, Przecław poczta Pamiątkowo — Oborniki. zd 73 318

Wydzierżawię

młyn wodny lub paltrok czy holender. Hanefeld, Pobiedziska, ul. Kaźmierzowska 9. zd 73 311

Kuźni

z narzędziami, mieszkaniem poszukuję celem dzierżawy od 1. 3. 36. Oferty Orędownik Poznań zd 73 560

22. ZGUBY

Marjanna Szyma

Łódź, Piotrkowska 55, zagubiła dowód osobisty i książeczkę Ubezpieczalni Społecznej. n 18 854

Zgubiono

kartę rejestracyjną Widyński Antoni, wydana przez Urząd Gminy Popień, pow. Brzeziny nr. 87. zd 69 914

23. ROZMAITE

Magle

ręczne i motorowe wyrabia fabryka B. Kapczyński Łódź Podrzeczna 33 n 17 784



Inhalator

M. A. M. chroni od kataru i chrypki i ułatwia oddech. dg 4 544/5



Dropsy i Cukierki

Eukalyptusowe, Mentolowe w torebkach i luzem oraz Słodowe Anyżowe, Miodowe, Ślazowe, Ziołowe, Maltynki, Miętówki, Mieszanki. Irysy groszowe z fabryki

Roma — Poznań

to szczyt dobroci! Żądać wszędzie Pg 648/9-40.21/2

25. MUZYKA

Saksofonista

tenor i wiolonczela z klarnetem lub trąbką od zaraz potrzebny do Grudziądza. Dobre warunki. Oferty Kurjer Poznański drg 5110

26. SZUKA POSADY

Ogłoszenia do 30 słów dla poszukujących posady w tej rubryce obliczamy po jednej trzeciej ceny drobnych.

Dla panienki

sieroty z ukończoną szkołą gospodarczą szukam jakiejkolwiek posady z przyłączeniem do rodziny ewtl. bez wynagrodzenia. — Oferty Orędownik, Poznań zd 72 909

Poszukuję

dla mej pomocnicy aptekarskiej po 2-letniej współpracy stałej posady od 1. 1. 36. K. Fiebig, aptekarz w Żerkowie. zdg 71 820

Posady

składzie spożywczym pomocy domu zaraz poszukuje, najchętniej na prowincji, długoletnie świadectwa Oferty Orędownik, Poznań, zd 73 447

Czeladnik piekarski

znający cukiernictwo, piernikarstwo szuka posady od zaraz. — Oferty agentura Orędownika, — Książ Wlkp ng 19 132

Absolwentka

Seminarjum Ochroniarskiego — lat 18 skromna szuka posady wychowawczyni, najchętniej na prowincję. Adres Szkoła Gorzykowo, powiat Gniezno. zdg 72 987

27. WOLNE MIEJSCA

Do

rozwożenia towarów samochodem potrzebny inkasent warunek: pożyczka 500 złotych. Oferty Orędownik Poznań zd 73 167.

Dziewczyna

do sprzedawania w rzeźnictwie potrzebna zaraz. Gwarancja 150. Oferty Orędownik Poznań zd 73 552

Ogrodnik-warzywnik

kawaler, wykwalifikowany z pożyczką do 500,— potrzebny! Oferty Orędownik, Poznań zd 73 536

Pisarz

podwórzowy, kawaler, znający kontrolę mleczności potrzebny. Majętność Rąbinek — Inowrocław. zdg 72 604

Starszy pomocnik

z branży winno-kolonjalnej potrzebny od 1. 1. 1936 Referencje pożądane — S. Wojciechowski, Gniezno, delikatesy, winiarnia. ng 19 138

programy radjowe

WARSZAWA

Piątek, 6 grudnia.

6.30 audycja por.; **6.50** muzyka z płyt; **7.20** dziennik; **11.57** sygnał czasu; **12.03** dziennik; **12.15** „Święty Mikołaj chodzi po świecie“ — słuchowisko dla szkół; **12.40** koncert kwintetu Adamskiej-Grossmanowej; **13.25** chwilka gospodarstwa domowego; **13.30** „Z rynku pracy“; **15.30** muzyka z płyt; **16.00** pog. dla chorych; **16.15** koncert ork. T. Seredyńskiego; **16.45** „Własna książka“ — opowiadanie dla dzieci Rabskiej; **17.00** „Nauka w walce ze zbrodnią“ — reportaż; **17.15** minuta poezji; **17.20** pieśni polskie — Julja Ilnicka (sopran) oraz muzyka z płyt; **17.50** poradnik sport.; **18.00** Rachmaninow; trio d-moll; **18.30** pog. aktualna: Władysław Reymont; **18.45** piosenki w obcych językach na płytach; **19.00** skrzynka rolnicza; **19.35** sport; **19.50** biuro studjów rozmawia ze słuchaczami P. R.; **20.00** monolog aktualny; **20.10** koncert symfoniczny ork. P. R. pod dyr. Fitelberga i Jacques Thibaud — skrzypce. 1) G. F. Haendel: Uwertura do op. „Alcina“. 2) Aldrolandini Piccioli: Adagio e Pastorale (I wykonanie) — wyk. orkiestra, 3) W. A. Mozart: Koncert skrzypcowy A-dur — wyk. z tow. ork. J. Thibaud, 4) A. Roussel: Suita F-dur (I wykonanie) — wykona orkiestra. 5) Lolo: Symfonja hiszpańska — wyk. z tow. ork. J. Thibaud. W przerwie ok. g. **20.50** dziennik; **22.30** muzyka taneczna z dancingu „Cafe Cloub“.

KRAJOWE

Piątek, 6 grudnia.

Katowice — **13.35** różne melodje z płyt; **15.20** giełda; **15.30** melodje hiszpańskie z płyt; **18.30** nowela górnośląska; **19.30** „Jak spędzić święto?“ **19.35** sport.

Piątek, 6 grudnia.

Kraków — **13.35** koncert popularny z płyt; **15.30** po jednym refrenie (płyty); **17.20** pieśni polskie śpiewa J. Ilnicka; **18.30** odczyt: „Etjopska twórczość literacka“; **18.45** utwory skrzypcowe z płyt; **19.00** „Gdynia i Pińsk“; **19.35** sport.

Piątek, 6 grudnia.

Lwów — **13.30** muzyka lekka z płyt; **15.30** chwila Masseneta (płyty); **16.00** pog. dla chorych; **16.15** koncert ork. Seredyńskiego; **18.30** listy i programy; **18.45** rec. śpiewaczy C. Nahlig; **19.00** „Święty Mikołaj w opowieści i obrzędach ludowych“; **19.35** sport.

Piątek, 6 grudnia.

Łódź — **13.35** międzynarodowa rewja (płyty); **15.12** giełda łódzka; **15.30** muzyka lekka z płyt; **18.30** pog.; **18.45** arje operowe śpiewa J. Schmidt (płyty); **19.35** sport.

Piątek, 6 grudnia.

Toruń — **13.35** muzyka lekka z płyt; **15.20** giełda; **15.30** koncert solistów: Jarosława (fort.) i Sotowski (skrz.); **18.30** odczyt: „Gustaw Gizewjusz — obrońca mowy polskiej na Mazowszu Pruskiem“; **18.45** muzyka orkiestrowa (płyty); **19.35** sport.

PROPONUJEMY LAMPOWICZOM

na piątek:

16.00 Koenigswusterhausen. — Muzyka lekka.

17.00 Bukareszt. Muzyka lekka. **Lipsk.** „Lipski kalejdoskop“. — **17.25 Moskwa (R. C. Z.)** „Demon“ — opera Rubinsteina. **17.50 Bratisława.** Arje operowe.

18.00 Paris P. T. T. Koncert ork. kameralnej. **18.00 Koenigswusterhausen.** Soliści. **18.30 Leningrad.** Koncert symf.

19.00 Koenigswusterhausen. — Muzyka lekka. **Frankfurt.** „Melodje dalekich krajów“. **Monachjum.** Wesoła aud. muzyczna. **Lipsk.** Koncert radjoork. **Hamburg.** „Znane melodje“. **19.30 Moskwa (Kom.).** Recital śpiewaczy Ewy Bandrowskiej-Turskiej. — **Praga.** „Der Waffenschmied“ — (Płatnerz) — opera Lortzinga. — **19.40 Bratisława.** Recital skrz. **19.40 Wiedeń.** „Przeboje jesienne 1935 roku“.

20.00 M. Ostrawa. Audycja wokalna. **20.15 Królewiec.** Warjacje i Giga G. Schumanna na temat Haendla. **20.45 Kolonja.** „Obrazki muz. z podróży“. **Sztutgart.** Muzyka dawnych mistrzów. **20.50 Rzym.** Słynne walce.

21.00 Wiedeń. Koncert symf. Mozart: Koncert na dwa fortepiany z ork. Es-dur. Beethoven: Symfonja F-dur. **Medjolan.** Koncert symf. pod dyr. O. Respighiego. **Praga.** Koncert radjoork. **21.15 Anglja (Reg. Progr.).** „Czar walca“ — operetka O. Strausa. **Frankfurt.** Muzyka lekka. **21.30 Kopenhaga.** Pieśni Sibeliusa. — **Berlin.** Wesołe melodje. **Wieża Eiffla.** Muzyka kameralna. **21.45 Radio Paris.** Wieczór oper.

22.05 Luksemburg. Koncert symf. **22.10 Poste Parisien.** Music-hall. **22.30 Koenigswust.** Nocna muz. **Sztockholm.** Muzyka lekka. **Wrocław.** Muzyka taneczna. **Sztutgart.** Muzyka popul. — **Anglja (Reg. Progr.).** Recital fort.

23.00 Koenigswusterhausen. — „Prosimy do tańca“. **Kopenhaga.** Muzyka tan. **23.30 Anglja (Reg. Progr.).** Muzyka taneczna. **23.45 Wiedeń.** Muzyka wiedeńska.

24.00 Sztutgart. Koncert nocny.

Humor zagraniczny



— Jakżeż to? w poniedziałek cię widziałam z brunetem, wczoraj z łysym, a dzisiaj z blondynem?
— Cóż chcesz! Mężczyźni są tacy zmienni!

(„Humorist“ Londyn). S. F.

ORĘDOWNIK
WYCHODZI CODZIENNIE Z DATĄ NA DZIEŃ NASTĘPNY

Centrala: Poznań, św. Marcin 70. P. K. O. Poznań 200 149
Telefony centrali: 40-72, 14-76, 33-07, 44-61, 35-24, 35-25
W niedziele, święta i późnym wieczorem: 35-24, 40-72

Redaktor odpowiedzialny Andrzej Trella z Poznania. — Za wszystkie wiadomości i artykuły z m. Łodzi odpowiada Leon Trella Łódź, Piotrkowska 91. — Za ogłoszenia i reklamy odpowiada Antoni Leśniewicz z Poznania. Rękopisów niezamówionych redakcja nie zwraca.

Przedpłata: miesięcznie przy 7-miu wydaniach tygodniowo z odbiorem w agenturach 2 35 zł. Za odnoszenie do domu odpow. dopłata. Na pocztach i u listonoszów miesięcznie 2 34 zł. kwartalnie 7 01. Poczta przyjmuje zamówienia tylko na 6 wydań tygodniowo (bez poniedziałkowego) — Pod opaską w Polsce 5 00 zł 6 wydań tygodniowo. — Zamówienia pocztowe należy uskutecznić do 25. każdego miesiąca w urzędach pocztowych lub wprost w centrali Orędownika.

Ogłoszenia i reklamy: Na stronie 6-łamowej 15 groszy na stronie 4-łamowej przy końcu tekstu redakcyjnego 30 gr. na stronie 4-tej 50 gr. na stronie 2-iej 60 gr. na stronie wiadomości lokalnych 100 gr. od jednołamowego milimetra. Ogłoszenia skomplikowane oraz z zastrzeżeniem miejsca 20% nadwyżki. Drobne ogłoszenia najwyżej 100 słów, w tem 5 nagłówkowych drukowanych tłusto): słowo nagłówkowe 15 gr. każde dalsze słowo 10 groszy. Za różnice mierzy zestawienia z wysokością ogłoszenia, powstałą wskutek matrycowania, wydawnictwo nie odpowiada. Ogłoszenia są płatne zgóry.

Nakład i czcionki: Drukarnia Polska Spółk. Akcyjna, Poznań, św. Marcin 70.

W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków itp., wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

POTĘPIEŃCY

POWIEŚĆ SENSACYJNA

69)

W piękny dzień sierpniowy, kiedy ptaki śpiewały na wierzchołkach olbrzymich wiązów, ciepły wietrzyk szemrał pomiędzy zielonemi liśćmi, a niebieskie wody złociły promienie słońca, kilka minut starczyło Józefowi Wilmot do spełnienia zbrodni, co mu dała w ręce największy łup, o jakim mógł kiedy zamarzyć zbrodniarz, co tak przeistoczyła jego egzystencję i tak zmieniła całą jego istotę. Kiedy opuszczał lasek, nie był jednak, niestety, sam. Towarzyszyła mu olbrzymia jakaś postać, potwór jakiś ohydny, co szedł krok w krok za nim, powtarzał każde jego westchnienie, czepiał się rąk jego, chwytał za gardło i włazil na piersi. Okropny potwór ten bez kształtów i nazwiska nie odstępował go odtąd ani na chwilę.

Józef Wilmot stał, trzymając się rękoma za głowę, aż potrochu twarz mu się rozjaśniła i przybrała wyraz zdecydowany. Nie był nigdy i nie mógł być tchórzem i w tej chwili gotów był już na wszystko. Może nawet szczęśliwym czuł się teraz, że ta złowroga chwila nadeszła nareszcie. Tyle wycierpiał, tyle strasznych przeszedł katuszy, że wiadomość o odkryciu jego tajemnicy sprawiła mu pewną ulgę. Mógł nareszcie zrzucić z siebie maskę.

Rozmyślał, co robić, i przyszła mu widocznie myśl jakaś szczęśliwa, bo oto na twarzy ukazał się nagle uśmiech triumfu.

— A mój koń! — wykrzyknął — nie mogę chodzić, ale mogę jechać na koniu.

Chwycił laskę i poszedł do sąsiedniego pokoju, z którego drzwi na ogród wychodziły.

Tuż za ogrodem było duże podwórze, a na niem stajnia, wystawiona umyślnie dla jego ulubionego rumaka.

Margerita szła wolno za ojcem i patrzyła nań zdziwiona, widziała, jak otwierał okno i wyszedł do ogrodu, urządzonego po staremu, z grządkami kwiatów z dużym trawnikiem i niewielką pośrodku fontanną, nieczynną od niepamiętnych czasów.

— Przynieśno lampę! — szepnął do córki pocichu. — Potrzebuję koniecznie światła!

Młoda dziewczyna uczyniła zadość żądaniu i razem z ojcem poszła do stajni.

Koń poznał odrazu swego pana.

Miljoner zaprowadził gaz w swoich stajniach, a stajenny zapomniał zagasić jeden płomień.

Piękne zwierzę oparło głowę na ramieniu Wilmota, potrząsnęło grzywą i kręciło się z radości.

— Wolno, wolno, mój stary, — szeptał Wilmot.

Z trzech czy czterech siodeł, co wisiały w rogu stajni, wziął to, które mu było potrzebne i zaczął siodłać konia.

Stajenny z rozkazu pana nie sypiał w stajni, nikt więc nie mógł słyszeć, co się tu działo.

W pięć minut koń został osiodłany i okiełznany.

Józef Wilmot wyprowadził go ze stajni, Margerita przyświecała mu lampą z podwórza, z za sztachetek żelaznych.

— Wróć do domu i przynieś mi palto — powiedział do Margerity. — Łatwiej to ci zrobić będzie, aniżeli mnie. Palto, podszyte futrem, znajdziesz je na krześle w pokoju sypialnym.

Córka milcząca i spokojna powróciła do pałacu.

Pokoje ciągnęły się jedne za drugiemi.

Znalazła salon sypialny, oświetlony zaledwie migocącym ogniem w kominku.

Postawiła lampę na stole i wzięła paltot.

Na toalecie leżał woreczek, w którym błyszczało kilka souverainów.

Wzięła ten woreczek, wyobrażając sobie w prostocie ducha, że ojciec jej te tylko kilka souverainów będzie miał przy sobie.

Powróciła doń, pomogła mu zdjąć szlafrok i włożyć palto.

Kapelusz miał już na głowie, bo wziął go, wychodząc ze stajni.

— Oto pieniądze twoje, mój ojcze, — rzekła, wtykając mu w rękę woreczek, — niewiele w nim jest, obawiam się bardzo, jak sobie dasz radę na świecie.

— Bądź spokojna, nie będę miał o to kłopotu.

Mówiąc to, wsiadł nie bez trudności na konia, a chociaż świeże powietrze i fatyga osłabiły go trochę, znalazłszy się na siodle, poczuł się jakby odrodzony.

Przywiązane zwierzę dotrzyma mu placu, zawiezie choćby na koniec świata. Kiedy córka wspomniała mu o pieniądzach, sięgnął mimowolnie do pasa, ażeby się przekonać, czy ma go na sobie.

— Dobrze! Dobrze! — powiedział — pieniędzy mam dosyć, wszystko idzie jak najlepiej!

— Gdzie się udasz, ojcze? — zapytała Margerita z obawą.

Koń niecierpliwie grzebał nogami.

— Nie wiem nic — odpowiedział Wilmot — to zależeć będzie od... sam nie wiem od czego! Bywaj zdrowa, Margerito! Niech cię Bóg błogosławi. Chociaż nie sądzę, ażeby wysłuchał próśb takiego, jak ja, grzesznika! Próbowałem wszak żyć uczciwie.

Prawda! Morderca Henryka Dunbara próbował żyć uczciwie i prosił Boga, aby mu w zamiarze tym dopomagał.

Była to jednakże modlitwa niedość szczera, modlitwa niedość mocnego postanowienia, bo brakowało mu zawsze odwagi znosić ciężki los bez szemrania.

— Ojcze, pozwól, że ci będę towarzyszyć — odezwała się cichutko Margerita — pozwól mi jechać z tobą. Bez tej jedynej nadziei, że Pan Bóg ulituje się nad tobą i że ci raczy przebaczyć, świat byłby pustką dla mnie zupełną. Ja chcę, ja muszę być z tobą razem, ja nie pozwolę, żebyś znowu powrócił pomiędzy złych ludzi, ja chcę ci towarzyszyć! Jedźmy daleko, daleko jedźmy.

— Chcesz mi towarzyszyć? — powtórzył wolno Józef — czy to istotnie jest twoje żądanie?

— Najwyższe duszy mojej pragnienie! — odpowiedziała młoda dziewczyna.

— I będziesz mi dobrą córką — zawołał, pochylając się z konia, kładąc rękę na jej ramieniu i patrząc jej prosto w oczy. — Bdziesz mi wierną córką, wszak prawda? Gotową będziesz na wszystko i nie pobledniesz w chwili niebezpieczeństwa. Przeniosłaś już bardzo wiele, złożyłaś wiele dowodów męstwa. Czy gotowa jesteś na nowe jeszcze próby?

— Dla ciebie, ojcze! Dla ciebie! O, tak, narażę się na wszystko na świecie, byle cię ocalić od...

Zadrżała na myśl grożącego mu niebezpieczeństwa, od którego tylko ucieczka mogła go ochronić.

— Wierzę ci, Margerito, wierzę, bo czyż matka twoja, gdy się dowiedziała całej mojej smutnej historji, nie powiedziała mi blada, jak chusta, i patrząc na mnie uczciwemi swojemi oczami: „Przyjacielu, kochać cię będę zawsze jednakowo, nic na świecie nie zrazi mnie przeciwko tobie".

Mówił to wolno, urywanym, głuchym głosem, a potem krzyknął nagle:

— Wielki Boże! Cóż ja robię? Stoję i rozmawiam, kiedy każda chwila jest droga. Słuchaj mnie, Margerito, jeżeli chcesz się zobaczyć ze mną, to idź którąkolwiek drogą do Vert-Cottagu przy Lisford. Ja tam przybędę prędzej od ciebie, zrozumiałaś mnie?

— Tak, Vert-Cottage, Lisford, nie zapomnę. Jedź już, ojcze, jedź. Niech cię Bóg prowadzi i strzeże.

— Bóg jest ojcem grzeszników — myślała nieszczęśliwa dziewczyna, tyle długich lat pozostawił Kainowi na odpokutowanie popełnionej zbrodni!

Zajęta myślami, stała przy bramie, przysłuchując się galopowi oddalającego się konia.

Była zmęczona, chociaż tego zmęczenia nie czuła, bo podróż jej nie była jeszcze skończona.

Nie odwróciła się nawet, żeby popatrzeć na Mandeley-Abbey, na tę wspaniałą rezydencję, w której nędznik odgrywał przybraną rolę i znosił straszne zgryzoty sumienia w ciągu długich miesięcy.

Odeszła szybko pustą drożyną, a zimny wiatr zrzucał włosy na oczy.

Doszła nareszcie do furtki, przez którą weszła do parku.

Dobrze już dniało, a nie spotkała nikogo, coby jej drogę do Vert-Cottage mógł wskazać.

Nareszcie z jednej z pobliskich kolonij wyszedł człowiek jakiś z garnkami z mlekiem w obu rękach i ten dał jej potrzebne objaśnienia.

Był już dzień zupełny, kiedy nareszcie stanęła przed domkiem Herr von Valterchokera.

Drzwi od sieni były otwarte.

Margerita popchnęła je i padła zemdlona w ręce jakiegoś obcego mężczyzny.

— Biedna córko moja! Biedne dziecię moje! Co ono wycierpiało — mówił Józef Wilmot. — A ja myślałem, że ta zbrodnia przyniesie jej korzyść jaką, że, nie zgłębiając tajemnicy, przyjmie pieniądze, jakie jej dać chciałem.

Morderca Henryka Dunbara płakał, patrząc na wynędzniałą twarz swojego dziecięcia.

— Dosyć tych głupstw! — odezwał się z głębi domu ostry jakiś głos. — Nie mamy czasu do tracenia na czułości.

W Mandeley Abbey

Pan Carter, agent policyjny, również nie tracił czasu, ale nie posłużył się telegrafem, zapomocą którego w jednej chwili mógłby był przyaresztować mordercę Henryka Dunbara.

Nie zatelegrafował dlatego, że nie chciał wtajemniczać w sprawę policji miejscowej.

Chciał sam, po cichu, przybrawszy do pomocy jednego podwładnego, którego od bardzo dawna w tego rodzaju sprawach używał, przyłapać ptaszka w gniazdku.

Przybył do Londynu pociągiem pocztowym, wziął powóz na stacji Waterloo i kazał się zawieźć do mieszkania swojego pomocnika.

Zbudził go bez żadnej ceremonji.

Ale pociąg zwyczajny odchodził do hrabstwa Warwick dopiero o szóstej rano, a kurjer w dziesięć minut po nim przybywał do Rugby.

Pan Carter uznał za lepsze poświęcić dziesięć minut i pojechać kurjerem.

Oczekując, zjadł z apetytem śniadanie, przyrządzone naprędce przez żonę kolegi. i objaśnił tegoż, co będą musieli wykonać.

Musimy dodać, że, tłumacząc rzecz podwładnemu swojemu, pan Carter miał minę niebardzo protekcjonalną, że przemawiał tonem życzliwego zwierzchnika.

Podwładnym był człowiek średniego wieku, z twarzą piegowatą, czarnemi oczami i rudemi włosami.

Wygląd to nie był bynajmniej ponętny, a w dodatku pan podwładny, gdy nie mówił, albo nie jadł, miał zwyczaj przygryzania warg i zgrzytania zębami, co innych fatalnie denerwowało.

Pan Carter pomimo to cenił bardzo tego swego pomocnika, nietyle dla jego zdolności, ile dla głupiej jego miny.

Młodszy agent nosił przezwisko Sawney-Tom i był w istocie w niektórych okolicznościach nieoceniony, był nim wtedy mianowicie, gdy trzeba było odegrać rolę jakiegoś chłopaka wiejskiego lub terminatora.

— Zabierzesz z sobą kilka swoich zabawek — mówił pan Carter z ustami, pełnemi pieczeni, bo niepodobna przewidzieć, jak się nam sprawiać będzie ten nasz gagatek. Łotr, co tak śmiało odgrywa przybraną rolę, gotów jest zapewne na wszystko. Przypuszczam, że, zdybawszy go w Mandeley-Abbey niespodzianie, weźmiemy spokojnie, jak dziecko z kołyski, ale zawsze trzeba być przygotowanym na wszelki wypadek.

Mistress Sawney-Tom z przezwiska męża, właściwie zaś mistress Tomes Tabbles, gotowała jeszcze tymczasem jaja na miękko dla zwierzchnika.

Pan Tabbles siedział cicho, gryzł wargi i tylko kiwaniem głowy odpowiadał starszemu agentowi.

— Pojadę jako niby adwokat ze swoim niby dependentem — ciągnął pan Carter — zabierzesz więc ze sobą niebieską teczkę, ale myślę, że dobrzeby było ubierać się, bo czas uchodzi, a muszę jeszcze przesłać do domu mały pakiecik, zanim udam się na stację. Słuchaj zatem, Sawney, — czarne przyzwoite ubranie i broda wygolona. Udajemy się do pewnego starego dżentelmana w okolicach Shorncliffe, który, pokłóciwszy się ze swemi trzema córkami, chce zmienić sporządzony poprzednio testament. Oto, co będziemy opowiadać, gdy nas kto pytać będzie.

Pan Tabbles kiwnął głową potakująco i wyszedł do sąsiedniego pokoju, skąd powrócił niezadługo ubrany czarno i ogolony.

W ręku trzymał niebieską teczkę.

Sprowadzono powóz i obaj mężczyźni udali się na stację Easton-Square.

Była pierwsza po południu, gdy zajechali przed bramę Mandeley-Abbey innym powozem, wynajętym w Shorncliffe.

Dzień był prześliczny, wiosenny, serce pana Carter rozpływało się nadzieją wielkiego triumfu.

Wysiadł pierwszy, żeby rozpytać się żony szwajcara.

— Wysiadaj i ty, Sawney'u, — powiedział do towarzysza — nie będziemy wjeżdżać do parku, podejdziemy do pałacu pieszo.

Pan Tabbles ze swoją niebieską teczką gotów był iść za zwierzchnikiem wszędzie, gdzie go tenże poprowadzi.

Żona szwajcara nie była sama w stancji.

Było u niej kilka kumoszek i prowadziły głośno jakąś bardzo ożywioną rozmowę.

— Takam była zdziwiona, gdym to usłyszała, że o mało trupem nie padłam! — mówiła szwajcarka w chwili, gdy pan Carter i niby jego dependent ukazali się na progu.

— Pragnę zobaczyć się z panem Dunbar — rzekł agent, wchodząc do mieszkania — mam mu doręczyć bardzo ważny list od pana Balderby.

Żona szwajcara podniosła oczy i ręce do nieba z największem zdumieniem.

— Przepraszam pana bardzo! — zawołała — ale po tem, co tu zaszło, sama nie wiem doprawdy, co robię. Pan Dunbar, proszę pana, wyjechał i nikt w domu nie wie, ani dlaczego, ani gdzie i kiedy. Kamerdyner zastał dziś rano próżne pokoje, a stajenny, który spał w tyle pałacu, niedaleko od stajni, słyszał w niej jakiś szmer, ale przypuszczał, że to koń poprostu zachowywał się niespokojnie. Dziś rano zobaczył na piasku ślady kopyt końskich, a przy bramie spostrzegł laskę ze złotą gałką, tę, którą się pan Dunbar zwykle podpierał, bo tak mu, biedakowi, jeszcze dokuczała noga, że zaledwie mógł przechodzić z jednego pokoju do drugiego. Nikt z nas nie może zrozumieć, jak sobie poradził z osiodłaniem konia i dlaczego tak pocichutku wyjechał? Wszyscy potracili głowy, co się stało, szukali po całym domu, ale nigdzie go nie było.

Pan Carter pobladł.

Ładna to sumka dwieście liwrów dla biednego człowieka, a przytem opinja jeszcze.

Człowiek, po którego napewno przyjechał, wymknął mu się nocą, gdy wszyscy spali w najlepsze.

— Ależ on kulał! — zawołał — miał przecie wypadek na kolei, uległ przecie złamaniu nogi! Jakże to wszystko wytłumaczyć?

— Tak jest — podchwyciła żywo kobieta — ma pan najzupełniejszą rację i kiedy zastanowię się, jak to biedne panisko nasze, co zaledwie mogło poruszać ręką i nogą, potrafiło wstać w nocy, osiodłać konia i puścić się galopem, — jak stajenny utrzymuje — twierdząc, że inaczej piasek nie byłby taki stratowany, to zmysły tracę doprawdy! Niektórzy utrzymują, że pan Dunbar nagle zwarjował, że doktór jest bardzo zaniepokojony o niego i kazał rozsyłać konnych w pogoń na wszystkie strony.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Cegiełki do budowy potęgi wielkiego imperjum

Detektywi na wielkim szlaku indyjskim

Młody człowiek o niepozornej powierzchowności — Drażniąca kwestja — Kto to jest? — Znawca sztuki bliskiego wschodu — Agent angielskiego wywiadu — Dziwni ludzie w dzikich zakątkach - Żądza przygód i idea — Misjonarz szuka nafty — Sławny płk. Lawrence i kobieta — Odmiana bawełny indyjskiej... — Skromni agenci i potęga Wielkiej Brytanji

Było to kilka lat przed wojną. W siedzibie rezydenta angielskiego w Kairze, przebywał często młody człowiek, o niepozornej powierzchowności. Nazywał się Storr. Nikt nie wiedział, czem się zajmuje i co robi. Nie należał w każdym razie do personelu dyplomatycznego i niechętnie przebywał w towarzystwie dyplomatów. Był poszukiwany w kołach towarzyskich, gdzie

błyszczał dowcipem i roztaczał wielki czar osobisty.

Stawał się nieraz bardzo ożywiony, wesoły i rozmowny. Wystarczało jednak w takich chwilach poruszyć jakąkolwiek kwestję z zagadnień polityki angielskiej na wschodzie, bliskim czy dalekim, a Storr milkł, zbywając zadawane mu pytania monosylabami.

Kim był ten człowiek? W Kairze wiedziano o nim jedynie to, że jest synem pastora i że przebywa w Egipcie dla studjów orjentalistycznych.

Storr cieszył się opinją najlepszego znawcy sztuki bliskiego wschodu.

Nie raz widywano go kręcącego się po egzotycznych bazarach stolicy Egiptu, targującego zawzięcie cenny dywan wschodni figurkę czy też inny przedmiot sztuki wschodniej.

Jedynie wtajemniczeni wiedzieli, że ten niepozorny człowiek, nieznoszący dyplomatów i nielubiany przez nich, jest agentem angielskiego wywiadu i najlepszym znawcą zagadnień związanych z basenem śródziemnomorskim.

Nic więc dziwnego, że po wielkiej wojnie Storr, jako nagrodę za wierną służbę Anglji, otrzymał

stanowisko Wysokiego Komisarza Wielkiej Brytanji w Jerozolimie.

We wszystkich zakątkach bliskiego i dalekiego wschodu, nieraz w miejscowościach zupełnie dzikich i pustynnych, oddalonych od miast i osiedli ludzkich, lecz przedstawiających jakąkolwiek wartość dla interesów angielskich na danym obszarze, spotkać można, tych

niepozornych ludzi, agentów Inteligence Service,

trudniących się handlem, nauką, czy też sztuką, a realizujących przytem swój główny cel — służbę dla interesów Wielkiej Brytanji.

Roi się od nich wielki szlak indyjski. W karawanach, podróżujących wytrwale do zatoki Perskiej, do płaskowyżu irańskiego, do Afganistanu, spotkać można botaników, archeologów, lingwistów, a nawet zwykłych kupców, których nietylko żądza przygód pchnęła na dzikie i mało znane szlaki, lecz w pierwszym rzędzie chęć dorzucenia swym wysiłkiem

cegiełki do budowy potęgi wielkiego imperjum brytyjskiego.

Znaną jest powszechnie historja misjonarza angielskiego, który przemierzył stepy Persji i potrafił dojrzeć rzecz tak w dzisiejszych czasach ważną, jaką jest nafta, a wyśledziwszy jej źródła, wytargować od szacha perskiego koncesję na jej eksploatację. Był to sławny Sidney Reilly.

Wykonawcyni planów płk. Lawrenca w Arabji, miss Gertruda Bell, młoda ekscentryczna panna, zajmująca się archeologją, znająca prawie wszystkie dialekty arabskie,

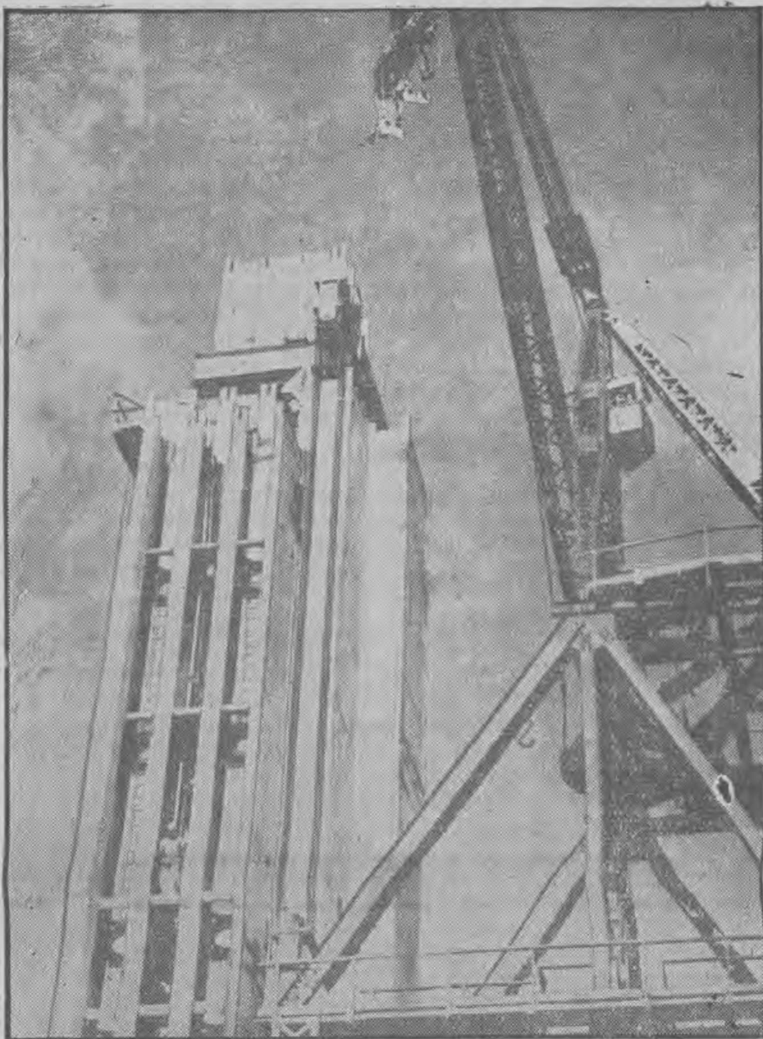
potrafiła dotrzeć do szeików najdalszych plemion

i siłą swej wymowy nakłonić ich do pojednania się i obwołania królem Iraku młodego szeika Feisala.

Nad brzegiem morza Czerwonego, w jednej z małych miejscowości, żyje sędziwa już arystokratka angielska, która jeszcze przed kilku laty zwiedziła wzdłuż i wszerz całą Abisynję, — poznała najwybitniejszych i najbardziej wpływowych rasów; a zapytana o cel tak ryzykownej wyprawy, odpowiedziała skromnie... że

poszukiwała w Abisynji pewnej odmiany bawełny indyjskiej.

Takiemi drogami realizuje Wielka Brytanja swe cele polityczne na Wschodzie. Dzięki niepozornym, pełnym samozaparcia się, odważnym i sprytnym agentom wywiadu, sztandar Anglji powiewa nad wszystkiemi ważniejszemi punktami położonemi na Drodze Indyjskiej.



W San Francisco buduje się nowy, gigantyczny most, którego główną ozdobą będą olbrzymie wieżyce. Na zdjęciu widzimy jedną z nich podczas budowy.



Dużo kłopotu ma zarząd więzienia Lincoln Heigt w Los Angeles z 22-letnim Piotrem Davis'em, który za jakieś nieczyste sprawki skazany został na pół roku więzienia. Młodzieniec ten waży mianowicie 460 funtów i jest takiej tuszy, że nie można było w całem więzieniu znaleźć dla niego odpowiedniej celi. Trzeba było dopiero jedną z nich przerobić. Tak samo trzeba było uszyć dla tego osobliwego więźnia specjalny ubiór aresztancki.

Mauna Loa działa

Na wyspie Hawai, największej z archipelagu Hawajskiego, nastąpił wybuch wielkiego wulkanu Mauna Loa. Mauna Loa liczy 4200 mtr. wysokości; od r. 1926, gdy straszny wybuch wulkanu zniszczył całe polacie wyspy, wulkan drzemał spokojnie. Obecnie lawa toczy się szeroką na 8 km rzeką, paląc i niszcząc wszystko na swej drodze. Z krateru wydobywają się słupy ognia, deszcz gorącego pyłu i żużla spada na całą okolicę, a wiatr donosi pył aż do odległego o 300 km Honolulu. Ludność ucieka w popłochu, opuszczając swe domostwa. Wyspy Hawajskie są pochodzenia wulkanicznego, *znajduje się na nich 40 wygasłych już wulkanów*, z których czynny jest tylko Mauna Loa. Największym z wygasłych wulkanów hawajskich jest Haleakana, który liczy 3058 m wysokości, a krater jego mierzy 45 km w obwodzie.

Gdzie tajemniczy werbel...

Bęben mówiący — osobliwy sprzęt ludów prymitywnych

Poprzez „czarne" kontynenty, zamieszkałe przez ludy prymitywne, idzie tajemniczy werbel. Są to odgłosy bębnów drewnianych, sporządzonych z pni drzew lasów dziewiczych. W Afryce, w środkowej i południowej Ameryce, w Indiach Zachodnich i Oceanji, rozbrzmiewa ich przenikliwy, dalekonośny głos.

O sprawności tych akustycznych sprzętów, będących napoły instrumentem muzycznym, napoły przyrządem sygnałowym, podróżnicy opowiadają niesamowite rzeczy. Oto upadek twierdzy Chartumu w 1885 roku, rzekomo zakomunikowany został Negrom w Sierra Leone, poprzez całą szerokość Afryki, stanowiącą odległość pięć i pół tysiąca kilometrów, w tymże samym jeszcze dniu: od wsi do wsi, od szczepu do szczepu, bębny sygnałowe podawały radosną wieść o klęsce „białych". — Pewien oddział wojska belgijskiego, przebywający w Kongo, w miejscowości odciętej od wszelkiej komunikacji, zawiadomiony został o wybuchu wojny światowej przez ludność tubylczą, która z swej strony wiadomość tę otrzymała drogą telegrafu „bębnowego" od sąsiednich szczepów, zamieszkałych na terytorjum angielskiem. W dobie obecnej wojny w Abisynji, werbel „świętych" bębnów pono często rozbrzmiewa, przenikając w głąb puszcz i pralasów Afryki i niosąc wieści z placu bojów.

Faktyczna istota stosunku plemion prymitywnych do ich sprzętu odgłosowego, nie została dotąd wyjaśniona. Bowiem bębny nietylko odgrywają rolę namiastka telegrafu; inne jeszcze głębsze znaczenie przywiązują do tych tajemniczych instrumentów, które chronione i przechowywane są z wielkim pietyzmem i są „tabu" dla niewiast i obcych przybyszów. W wielu wioskach sprzęty te mają swoje właśne, honorowe szałasy i są obsługiwane przez członków jednej z tej samej, szczególnie czczonej rodziny, posiadającej przywilej ten od wielu pokoleń. U szczepu Aszantów w Afryce Centralnej, bębny stawiane są parami, nazywane męskiemi i żeńskiemi imionami i karmione i pojone jak żywe istoty.

Werbel bębnów rozlega się w różnych okolicznościach i posiada różne stopniowanie, rytm i akcenty. I tak: długie, równomierne, głuche uderzenia — to sygnał śmierci i krótkie, przyspieszone — to wojna. Istnieją sygnały, dające znać o pojawieniu się obcych (białych), o zbliżaniu się władcy i t. p. Ludność tubylcza określa swe bębny nie jako „sygnałowe", lecz jako „mówiące". Wprawna ręka wydobywa z nich, bądź to przez właściwe uderzenie w odpowiednich miejscach, bądź też przez użycie odmiennie stonowanych instrumentów („męskich" — o głębokim tonie i „żeńskich" — tonie wysokim), pewne „słowa" dla wyrażenia pojęć, do których określenia zwykła mowa ludzka — nie dorosła. Gdy w czasie uroczystych ceremonjałów przedstawiane są mity danego szczepu, których żadne niepowołane ucho usłyszeć i zrozumieć nie powinno, albo kiedy wzywane jest bóstwo lub prowadzona rozmowa z duszami przodków, to odbywa się to za pomocą tajemniczej „mowy bębnów". Ale — w pojęciu rasy czarnej — rzeczy, których wyrazami zwykłej mowy ludzkiej „po imieniu" nazywać nie wolno, a to pod grozą ściągnięcia na siebie doraźnych przykrych następstw. Tak jak nie wolno „potocznym językiem" mówić o piorunie, ogniu, lub domowych i leśnych demonach, tak i myśliwemu, w czasie łowów, nie jest dozwolonem wymienić nazwy tropionego zwierzęcia.

Ślady tych naiwnych wierzeń dają się zresztą odnaleźć i w krajach wysoce ucywilizowanych: Szwed, Szkot lub Bretończyk, nie wypowie na morzu wyrazów „kościół" lub „ksiądz", nie chcąc temsamem wywołyać gniewu starych pogańskich bogów wodnych. Kr.

HUMOR

Na wszystko jest sposób

— Jeżeli mnie pocałujesz, to zacznę głośno krzyczeć.

— Ależ Zosiu, nie zrobisz chyba tego tu przy ludziach?

— Chodźmy w takim razie w bardzo zaciszną alejkę.

W sądzie

— Więc oskarżony ukradł najpierw futro, a potem wyciągnął znów drugiemu jegomościowi portmonetkę?

— Tak, panie sędzio! W tak eleganckiem futrze nie wypada jakoś chodzić bez grosza w kieszeni!

Zagalopował się

— Mnie wróżyła raz cyganka, że umrę bardzo młodo!

— Ach! To się dopiero zblamowała.

Przezorna

— Co myślisz, kochana żono, o panu Agapicie, który konkuruje o naszą najstarszą córkę?

— Jeżeli mam ci prawdę powiedzieć, to o niczem nie myślę, pragnę tylko, aby i on myślec nie zaczął, bo mogłoby się małżeństwo rozchwiać.